Nr. 99 — Lwów — Wtorek dnia 30 kwietnia 1907. — Rok XLVII.

Redaktor naczelny
Dr. ALEKSANDER VOGEL.

Biura redakcyi: ul. Sykstuska l. 40, I. piętro otwarte od godz. 10 rano do godz. 1 w południe.
Biura administracyi: ul. Kopernika l. 7, parter (sklep) otwarte od godz. 9 rano do godz. 7 wieczorem bez przerwy.

Przedpłata na „Gazetę Narodową" wynosi

| | we Lwowie: | na prowincyi: | za granicą: |
|---|---|---|---|
| miesięcznie | 2 kor. | 2 kor. 50 h. | |
| kwartalnie | 6 „ | 7 „ 50 „ | 10 kor. 50 h. |
| półrocznie | 12 „ | 15 „ — „ | 21 „ — „ |

Za zmianę adresu dopłaca się 40 hal.
Wraz z „Tygodnikiem mód i powieści" lub też z warszawskim tygodnikiem „Ziarno" i 12 tomami rocznie premii:
kwartalnie we Lwowie 8 kor. 40 h.
„ na prowincyi 9 „ 90 „
We Lwowie za odnoszenie do domu dopłaca się 40 hal. miesięcznie.

# GAZETA NARODOWA

wychodzi o godzinie 5-tej wieczorem.

OGŁOSZENIA I PRZEDPŁATE przyjmują: We Lwowie: Administracya „Gazety Narodowej" ul. Kopernika 7 i biuro Sokołowskiej Pasaż Hausmana; We Wiedniu: Haasenstein & Vogler (Otto Maas) I Kärntnerstr. 18 (Eing. Neuer Markt 8), Rudolf Mosse Seilerstädte 2, A. Oppelik Grünangergasse 12, M. Dukes Nachf.: Max. Augenfeld & Emerich Lessner I Wollzeile nr. 9, Schallek Wollzeile 11, J. Dannenberg II Praterstrasse 33, Adolf Chulawski VII Stiftg. 4, E. Braun I. Rotenturmstrasse 9; W Budapeszcie: Juliusz Leopold VII Elisabethring 41; We Frankfurcie n. M.: Haasenstein & Vogler i n. Daube & Comp.; W Paryżu: C. Adama Ciborowskiego następca: Raczkowski 14, Cité de Trévise Paris.

CENA OGŁOSZEŃ: Ogłoszenia zwyczajne na jednoszpaltowy wiersz drobnym drukiem lub jego miejsce 20 hal. Nadesłane za wiersz lub jego miejsce 60 hal. Głosy publiczności za wiersz lub jego miejsce 1 kor. Prywatne korespondencyą 6 hal. od wyrazu.
Numer kosztuje 8 h., na prowincyi 10 h.
(Numera dawniejsze kosztują po 10 ct.)

## Pragska konferencya dyplomatyczna.

Jeszcze cztery dni temu zapewniano, że austro-węgierski minister spraw zagr. br. Aehrenthal dopiero w lipcu uda się do Berlina i że dopiero później zjedzie się z Tittonim. Aż oto onegdaj doniesiono, że br. Aehrenthal jutro wybiera się do Berlina z szefem ministerstwa spraw zagr. br. Gagernem a we środę będzie miał posłuchanie u cesarza niemieckiego. Nie będzie to wizyta zwykła.

Ambasador austro-węgierski w Londynie, hr. Mensdorff, został, jak wiemy, do Pragi powołany, skąd po audyencyi u cesarza, która trzy kwadranse trwała, wybrał się natychmiast do Wiednia do br. Aehrenthala — co żywe domysły obudziło między dyplomatami. Ciekawość jeszcze wzrosła, gdy się dowiedziano, że br. Aehrenthal tak prędko wybiera się do Berlina.

Wielka prasa europejska, która do niedawna umiała dobierać się do najtajniejszych sekretów dyplomacyi, jak niczego prawdziwego nie dowiedziała się była o zjeździe kartageńskim, gaetańskim i ateńskim, tak też i wobec wspomnianych ruchów dyplomacyi austro-węgierskiej nic pewnego powiedzieć nie umie. Donosi tylko, że Anglia miała jakieś propozycye przesłać gabinetowi wiedeńskiemu. Jakie — nie dodaje. Niewiadomo też, czy hr. Mensdorff już w Londynie otrzymał te propozycye i z niemi do Pragi wyjechał, czy też propozycye wprost nadeszły do Wiednia.

Zapewne w związku z tą sprawą stoi „autorytatywne", to znaczy od gabinetu angielskiego pochodzące oświadczenie „Biura Reutera" z d. 25 bm., krótko wypowiadające, iż żadnej nie ma podstawy wiadomość o zawarciu aliansu morskiego między Anglią a Hiszpanią, tudzież o utworzeniu poczwórnego porozumienia ścisłego między Anglią, Francyą, Hiszpanią i Włochami. Są to cztery mocarstwa śródziemnomorskie; wszelako jest jeszcze piąte, mianowicie Austro Węgry ze względu na Adryatyk. Z natury rzeczy wypływałoby, że taki związek owych czterech mocarstw śródziemnomorskich z pominięciem a może nawet wykluczeniem Austro-Węgier, musianoby poczytywać za zwrócony przeciw piątemu mocarstwu. Zaprzeczył temu urzędowo gabinet angielski owem oświadczeniem „Biura Reutera" wobec opinii publicznej — jakoż prasa angielska i hiszpańska od siebie poparły owo zaprzeczenie; swoją drogą zaś gabinet angielski odniósł się do gabinetu wiedeńskiego. Zachodziłoby tylko pytanie, czy i jakie zarazem propozycye lord Grey dołączył.

Na uwagę zasługuje oświadczenie półurzędowego „Fremdenblattu" wiedeńskiego, że pogłoska, jakoby król Edward z okazyi przyszłego pobytu swego w Marienbadzie zamierzał zjechać się z ces. Franciszkiem Józefem, tylko na dowolnych kombinacyach się opiera, w sferach miarodajnych nie wiadomo nawet, czy król Edward nieodwołalnie postanowił również tego roku przybyć do Marienbadu. Podobno wizyty kartageńska i gaetańska zbyt wiele narobiły wrzawy i kwasów, aby król Edward tego roku jeszcze o innym zjeździe myślał.

## Projekt autonomii Królestwa.

Nikt się nie łudzi nadzieją, że wniesienie przez petersburskie Koło polskie projektu autonomii Królestwa do Dumy rosyjskiej wyda niebawem skutek praktyczny, zgodny z życzeniami przedstawicieli kraju.

Jedynym na razie wynikiem praktycznym tego wniosku i memoryału doń dołączonego jest poruszenie opinii rosyjskiej i zaznajomienie jej z zasadami, na jakich projekt się opiera. Rzecz to poważna i mogąca mieć dla nas nie mniej znaczenie, gdyż pomijając nawet bezwzględnych przeciwników autonomii, przeciętny obywatel rosyjski miał mgliste dotychczas pojęcie, co to jest właściwie „autonomia". W niektórych pismach — wrogich Polakom — wręcz pisano, że autonomia jest zupełnem oderwaniem Królestwa polskiego od Rosyi.

Obecnie opinia rosyjska przekonała się, że autonomia polska nie jest „takim strasznym dla Rosyi dyabłem, jak go niektórzy malują". Projekt ustawy autonomicznej wniesiony przez Koło polskie, o wiele bardziej jest ograniczony, aniżeli np. istniejąca i obowiązująca ustawa autonomiczna finlandzka; o wiele bardziej też jest ograniczony, aniżeli ustawa autonomiczna, nadana Królestwu Polskiemu 92 lat temu przez cesarza Aleksandra I. Właściwie, — projekt ten obejmuje rysy samorządu, bardzo szerokiego, ale tylko samorządu.

Ponieważ wniesienie projektu miało na celu przedewszystkiem postawienie sprawy na trwałym gruncie i poruszenie opinii publicznej rosyjskiej, wobec tego interesującym wielce dla nas jest sąd tejże opinii, wyrażony przez gazety.

Najpierw więc kadeci. Jak wiadomo partya ta jeszcze przed ogłoszeniem manifestu konstytucyjnego uznała za zasadę, że udzielenie Królestwu polskiemu autonomii jest rzeczą niezbędnie potrzebną, zarówno ze względu na stosunek obu narodów, jak i dla dobra samej Rosyi. Zdawało się zatem, że Polacy przedewszystkiem w kadetach znajdą popleczników i obrońców swoich żądań. Tymczasem stało się inaczej.

„Organ że się tak wyrazić można, „urzędowy" kadecki, „Riecz" wystąpił z artykułem napisanym przez głównego przywódcę partyi Milukowa. W artykule tym wypowiedziano zdanie, że granice autonomii w projekcie nakreślono zbyt szeroko wobec czego wątpliwą jest rzeczą, czy urzeczywistnienie projektu będzie wogóle możliwem. W dalszym ciągu następuje krytyka projektu, tak ostra, jak gdyby pochodziła nie z pod pióra członka „partyi wolności ludu", lecz jakby napisana została przez „październikowca" lub jakiego członka „związku narodu rosyjskiego". Z krytyki tej widać, że kadeci gotowi byliby zgodzić się na taką tylko dla Polaków „autonomię", jaką obejmuje lub w przyszłości będzie mógł obejmować samorząd pierwszej lepszej gubernii rosyjskiej. Ostatecznie, zdaniem przywódcy kadetów, projekt autonomiczny Koła polskiego wniesiony został „w takiej formie i w takiej chwili, że bronienie go jest rzeczą bardzo trudną, jeżeli nie wręcz niemożebną". Co do chwili — zgoda; nikt chyba z pośród Polaków nie uważa chwili obecnej za pomyślną dla projektu autonomii polskiej, — wniesienie go do Dumy i „urzędowe" przedstawienie sprawy było wywołane koniecznością. Ale jeżeli co do formy kadeci uważają projekt autonomii Koła polskiego za zbyt szeroki, zwłaszcza w ogólnych, zasadniczych jego rysach, to przypuszczać chyba można, że odstąpili już od swego pierwotnego poglądu na autonomię polską.

Tak więc kadeci zrobili niejako niespodziankę Polakom. Może to tylko krok taktyczny z ich strony, spowodowany „nastrojem chwili", w której właśnie zaczynają obiegać pogłoski, że p. Stołypin ma powołać paru kadetów do ministeryum. A ponieważ p. Stołypin jest stanowczym przeciwnikiem autonomii, więc nie wypada kadetom iść wbrew temu jego poglądowi i dla przypodobania się Polakom popsuć sobie drogę do portfelów ministeryalnych. Inny organ „nieurzędowy" kadecki, „Birżewyja Izwiestia" idzie dalej jeszcze i z projektu autonomii polskiej robi „straszaka na Dumę", pisząc, że wniesienie tego projektu zagraża wręcz istnieniu przedstawicielstwa narodowego. Jakim sposobem? — trudno zrozumieć.

Sympatyczniej o projekcie wyraża się „Ruś". Pisze ona: „Polacy mogą śmiało powiedzieć, że w przedstawionym projekcie autonomii zabezpieczają zupełnie jedność państwową. Osobno od cesarstwa Królestwo otrzymuje osobny sejm prawodawczy i kontrolujący, osobny zarząd kraju. Innemi słowy — wszystkie ministerya nasze, z wyjątkiem ministeryów Dworu, wojny i marynarki, nie mają nic wspólnego z Królestwem Polskiem. Rząd jego, stosunek namiestnika i sekretarza stanu do władz wewnętrznych Królestwa — mają być określone przez sejm, który tym sposobem w pewnych wypadkach otrzymuje władzę ustawodawczą.

Ten program polski podlega ocenie z dwóch stron i oczywiście ocenie bardzo różnej. Ze strony dawnego ustroju napotka bezwątpienia opór zasadniczy i w danych warunkach nieprzejednany. Ze strony zaś reprezentacyi ogólno-rosyjskiej stosunek nie będzie tak ujemny; główne pragnienia Polaków wywołają współczucie i poparcie, ale niektóre punkty napotkają przeciwdziałanie mocne i zasadnicze. I tak: niewątpliwie będzie podlegało krytyce żądanie Polaków uczestniczenia w wydatkach ogólno-państwowych tylko w stosunku do liczby ludności, a nie w stosunku do jego zamożności, jak rówież postawienie kwestyi językowej (rosyjski, małorosyjski, litewski, żargon). Być może, zaniepokoi tego i owego poddanie ogólno-państwowych gwarancyj swobody politycznej i obywatelskiej osobnym przepisom sejmu polskiego „zgodnie z potrzebami i warunkami kraju",

Organ lewicy socyalistycznej „Towariszcz" streszcza tylko projekt Koła Polskiego, nie wdając się w omawianie szczegółów.

Umiarkowane „Słowo" wypowiada zdanie, że wniesienie urzędowe sprawy polskiej do Dumy było krokiem przedwczesnym i że nie można mieć żadnej nadziei, aby sprawa ta mogła być załatwiona szybko i pomyślnie dla Polaków.

O zdanie organów prawicy pytać nie trzeba: łatwo domyśleć się go można.

## Rzeczpospolita Krasnojarska.

Z niedawno minionej przeszłości ruchu rewolucyjnego w Rosyi dostają się do wiadomości ogółu, raz po raz, jakieś interesujące wiadomości, rzucające charakterystyczne światło na stosunki wewnętrzne tego państwa. Niedawno zakończył się proces nad uczestnikami powstania w Krasnojarsku, głównem mieście gubernii jenisejskiej w Syberyi, gdzie w chwili spotęgowania ruchu rewolucyjnego stronnictwa skrajne opanowały władzę w mieście i utworzyły rząd tymczasowy, pod nazwą „Rady zjednoczonej", któremu poddały się wszystkie miejscowe władze lokalne, państwowe i autonomiczne, co trwało przez kilka miesięcy. Epizod ten w dziejach rewolucyi rosyjskiej nazwano „Rzecząpospolitą Krasnojarską".

Czasopismo, poświęcone sprawom specyalnie syberyjskim, pod nazwą „Sibirskije Woprosy" („Kwestye syberyjskie") podaje wiele ciekawych szczegółów z dziejów tej efemerycznej rzeczypospolitej. Ruch rewolucyjny po manifeście z dnia 17 października, przybrał w Krasnojarsku takie rozmiary, że miastem i najbliższą okolicą rządził faktycznie komitet stronnictwa socyalno-demokratycznego. Nawet naczelnik garnizonu miejscowego uważał za swój obowiązek prezentować się w czasie ściśle oznaczonym komitetowi rewolucyjnemu w „Narodnym Domu" i dawać żądane wyjaśnienia. Udało się również rewolucyonistom przeciągnąć na swą stronę batalion kolejowy i zorganizować „Radę zjednoczoną" z żołnierzy i robotników. Rząd socyalno-demokratyczny zaprowadził własną cenzurę (!) a rządową drukarnię gubernialną wziął w swe posiadanie. „Radzie zjednoczonej" podlegał także pono gubernator, otrzymywał od niej rozkazy i przesyłał jej raporty.

Gubernator miejscowy zamierzał ogłosić odezwę do narodu, trzymaną w tonie bardzo bojaźliwym, w której oświadczył, że rząd uważa za swój obowiązek zmienić dotychczasową ordynacyę miejską, zaprowadzić nową na podstawie czteroprzymiotnikowego prawa wyborczego i ludność miejską zabezpieczyć przed samowolą administracyi państwowej. Ponieważ drukarnia rządowa była w posiadaniu rewolucyonistów, przeto gubernator zwrócił się do drukarni prywatnej. Lecz właściciel tejże nie chciał drukować odezwy gubernatorskiej bez pozwolenia „Rady Zjednoczonej". Dopiero, gdy ta ostatnia dała swe pozwolenie, stwierdzone pieczęcią nowej władzy, wówczas dopiero ją wydrukował.

Ludność miejscowa ulegała bez szemrania władzom rewolucyjnym. Policya gubernialna stawiała się regularnie na mityngach, zwoływanych przez rząd rewolucyjny, które przypominały dawne wiece słowiańskie i reprezentowały wszechwładztwo ludu. Na jednym z takich wieców naczelnik policyi wyraził w sposób stanowczy swe sympatye dla ruchu rewolucyjnego. Na tym samym wiecu kapitan żandarmeryi usprawiedliwiał się z czynionego mu zarzutu, jakoby z jego powodu kilka osób skazano do ciężkich robót. Między motywami własnej obrony przytaczał także, że dla podwładnych mu żołnierzy żandarmeryi był jak najlepszym przełożonym, a w gruncie rzeczy — był złym żandarmem.

Ruch rewolucyjny ogarnął także i szkoły miejscowe. Młodzież ucząca się uchwaliła utworzyć „wolną szkołę", której organizacyi nie zdołano przeprowadzić w ciągu paru miesięcy istnienia rzeczypospolitej.

Policyi miejscowej odebrano rewolwery i szable i zorganizowano gwardyę narodową pod nazwą „narodnoj ochrany". Jednem słowem, w Krasnojarsku powstały rządy ludowładcze, których celem było także popieranie rewolucyi w innych częściach Syberyi i dlatego wezwano całą ludność pod broń, bez różnicy wieku i stanu.

Jednakże rządy ludowe, trwające przez listopad i grudzień, nie przetrzymały próby czasu. Kadeci miejscowi, z sympatyzujących początkowo z tym rządem, przeobrazili się ostatecznie w konserwatystów. Na zgromadzeniu kadetów leader ich zawołał: „nie mamy i mieć nie możemy nic wspólnego ze stronnictwami skrajnemi!" Wyrzekał na dyktaturę proletaryatu, na anarchię, grożącą krajowi, na możliwość zatopienia przez nią nowozrodzonej wolności w morzu krwi, a przewidywał, że przyjdzie kiedyś żałować nawet czasów Plewego... Inny mowca kadecki oświadczył, iż od chwili zdobycia władzy w Krasnojarsku przez skrajne stronnictwa wzrosła liczba zbrodni, że przyszła rada miejska, oparta na ustawie projektowanej przez rewolucyonistów, będzie stronniczą; że skrajni przyznają prawa wyborcze nawet skazańcom, a tem samem otwierają możliwość temu, co uciekł z Sachalinu, otrzymania godności burmistrza.

Rzeczpospolita krasnojarska upadła, kiedy pod miastem ukazały się liczne oddziały wojska, a miasto, znajdujące się w posiadaniu rewolucyonistów, ogłoszono na stopie wojennej. „Rada zjednoczona" wydała odezwę do narodu, w której wzywała go do protestowania przez strajk powszechny, do bojkotowania oficerów, do niepłacenia podatków. Lecz odezwa skutku nie odniosła: ludność nie próbowała bronić się, wojska bez boju weszły do miasta i — rzeczpospolita krasnojarska przestała egzystować... Skończył się epizod z ruchu rewolucyjnego rosyjskiego, interesujący i wielce charakterystyczny.

## Ruch przedwyborczy.

### Manewry ludowców polskich w Galicyi wschodniej.

Według hasła: „Z Kołem!" — czy: „Przeciw Kołu solidarnemu!" grupują się teraz wszystkie zastępy stronnictw polskich i niepolskich w naszym kraju w toczącej się walce przedwyborczej.

Stronnictwa narodowe, skonfederowane pod jednym sztandarem i pod wspólną komendą Rady narodowej — stanowią jeden obóz, walczący o zwycięstwo kandydatów, którzy solidarne działanie Polaków w przyszłym parlamencie, utrzymanie dla polskiej reprezentacyi narodowej w Wiedniu tego stanowiska zaszczytnego i politycznie pożytecznego, jakie dawne Koła polskie przeszło czterdziestoletnim ciężkim trudem wywalczyły sobie, uważają za pierwszy i najważniejszy obowiązek patryotyczny.

Przeciwko zastępom Rady narodowej walczą w pierwszej linii socyaliści — a to socyaliści mówiący po niemiecku, żargonem żydowskim, po rusku i po polsku. Wszyscy oni pod jedną stoją komendą: z Wiednia — i z Berlina... Potem ruskie partye hajdamackie; a jest ich kilka: są mianowicie maskujący się trochę narodowi socyaliści ruscy w sutannach i w surdutach, których organem jest „Diło" i radykały kilku odcieni, pod komendą kołomyjskiego watażki Trylowskiego. Trzecią grupą, zwalczającą kandydatów Rady narodowej a stanowiącą oddzielny hufiec dobrze zorganizowany, prowadzony przez ludzi doświadczonych w życiu publicznem i konsekwentnych, są moskalofile, nazywani potocznie przez narodowców ruskich „kacapami". Są oni z pewnością nie mniej zawziętymi wrogami Polaków, jak narodowcy ruscy, chociaż w działaniu trzymają się maksymy: „suaviter in modo, fortiter in re". A wreszcie czwartym zastępem w tym obozie walczącym z Radą narodową, sojusznikami socyalistów tudzież ruskich hajdamaków i kacapów — są polscy ludowcy — tak polscy ludowcy, z pp. Stapińskim i Bojką na czele.

Otóż o operacyach ludowców we wschodniej części kraju w obecnej kampanii przedwyborczej chcielibyśmy dziś powiedzieć słów parę.

Stronnictwo ludowców przyjęło programowo zasadę „Ruś dla Rusinów" i choć mieni się stronnictwem polskiem, świadomie idzie w poszczególnych okręgach w akcyi przedwyborczej na rękę stronnictwom ruskich hajdamaków i kacapów, jawnym i bezwzględnym wrogom Polaków, a to wszystkich Polaków, bez różnicy stronnictw!

I tak w miejskim okręgu brzeżańskim kandyduje z ramienia stronnictwa ludowców — nb. bez najmniejszych widoków zdobycia mandatu, ale wyłącznie tylko w celu rozbicia polskich wyborców — radca sądowy, dr. Hoser. Rusini, polscy socyaliści i syoniści żydowcy, popierają tam kandydaturę ruskiego socyalisty Hankiewicza przeciwko b. wiceprezesowi Koła polskiego, dr. Władysławowi Dulębie. Ludowcy podstawiają mu owego Hosera, ażeby urwać część przynajmniej głosów Dulębie — takich mianowicie, które gdyby nie było Hosera, nie dałyby się wziąć ani socyalistom, ani syonistom. Naturalnie, że taka taktyka wybornie służy kandydaturze Hankiewicza!

W wiejskim okręgu Trembowla-Mikulińce-

---

Br. Schlicht. 13

## Hrabiowie Gründingen.

(Ciąg dalszy.)

Gdy jeźdźcy powrócili a baron pomógł paniom zsiąść z koni, panna Weidemann ucałowała głośno każdą hrabiankę i rzekła:

— Mówiłam już waszemu ojcu, że nie mogłam dłużej panować nad moją ciekawością i przyjechałam, aby oglądnąć barona. Tak, panie baronie — mówiła dalej do niego, gdy on na taką szczerość zaczął się śmiać. — Nie śmiej się pan. Żyjemy w takiem pustkowiu, że zjawienie się wśród nas żywego człowieka jest wypadkiem, którym interesuje się cała okolica w dziesięciomilowym promieniu.

— Łaskawa pani jest bardzo uprzejma — odpowiedział baron i dodał żartując. — Mam nadzieję, że chociaż w części odpowiedziałem oczekiwaniom pani.

Panna Weidemann przypatrzyła się mu od głowy do stóp.

— Czy mam także „kehrt" uczynić, jak w wojsku? — zapytał baron rozweselony.

Panna Weidemann musiała się zaśmiać.

— Nie bierz mi za złe, baronie. Jestem taką, jaką jestem, ale jeżeli poznasz mnie pan bliżej, zobaczysz, że chociaż jestem trochę waryatką, umię być dobrą, wierną przyjaciółką.

— O tem jestem najmocniej przekonany. Co się zaś tyczy pierwszego...

— Możesz mi pan wierzyć. Znam siebie dobrze. I wolę otwarcie przyznawać się do moich dziwactw, aniżeli, aby za mną palcem pokazywano: oto waryatka.

Hrabia bawił się zawsze doskonale panną Weidemann i rzekł teraz, śmiejąc się:

— Pani jesteś i zostaniesz oryginałem.

— Dzięki Bogu — odpowiedziała i zwracając się do barona, mówiła dalej. — Musisz wiedzieć, panie baronie, że mój ojciec czuł się bardzo nieszczęśliwym, gdy ja przyszłam na świat. Pragnął on gorąco syna, już choćby dlatego, aby dobra nasze nie przeszły w obce ręce. Mimo to, ja urodziłam się dziewczyną. Za to zostałam przynajmniej jak chłopiec wychowaną. Dawniej jeździłam nawet po męsku, dziś niestety już nie mogę.

Wszyscy śmiali się. Hrabia mówił:

— Wielka szkoda, panno Maryanno, w rajtuzach musisz ślicznie wyglądać.

Panna Weidemann nigdy nie gniewała się za żart i teraz odpowiedziała spokojnie:

— Pomiędzy rajtuzami a taką długą amazonką możnaby coś pośredniego wynaleźć. I teraz jeszcze bardzo chętnie jeżdżę w siodle męskiem, ale papa nie pozwala. Przynajmniej dotąd. Teraz jednak liczę na pana, baronie. Pan musisz mi pomódz.

Baron ze skromną miną ściągnął ramionami:

— Bardzo mi przykro, ale nie mogę. Postąpiłbym wbrew memu przekonaniu.

Panna Weideman spojrzała na niego ze zdziwieniem.

— Więc pan nie chcesz?

— Nie mogę. Musiałbym samemu sobie się sprzeniewierzyć. Cobyś pani o mnie pomyślała, gdybym ja, ulegając paniom, mówił dziś tak, jutro inaczej. W takim razie przyjaźń, o której pani przedtem wspominała, byłaby między nami niemożliwą.

Panna Weidemann uścisnęła silnie jego rękę.

— Baronie, to, co mówisz, podoba mi się. Podoba mi się nawet ogromnie. Możesz się pan śmiać ze mnie; nic to nie szkodzi. Przekonasz się pan, że będziemy dobrymi przyjaciółmi. Jestem taką samą, jak pan: mówię tylko to, co myślę I mówię tak zawsze. Powtarzam sobie często: niestety. Ale nie umię się zmienić. Komu się nie podobam, niech na mnie nie patrzy.

Zjawił się służący, oznajmiając, że pani hrabina prosi pannę Weidemann.

Wszyscy poszli do zamku.

— Co jednak będzie z naszą pierwszą lekcyą tennisową? — zapytała Aleksa. — Wedle kontraktu miała ona teraz nastąpić.

— Zdaje mi się, że dobrze będzie, jeżeli pani godzinkę wypocznie w krześle, do czego odwiedziny przyjaciółki dają doskonałą sposobność. Zresztą mój kostyum tennisowy jeszcze nie przyszedł...

— Ale jutro już będzie, nieprawdaż?

Baron kłamał. Przed swoim przyjazdem do Gründingen wyekwipował się na nowo, sprawił też sobie nowy kostyum tennisowy. Gdyby jednak od razu w nim się pokazał, mogłaby Aleksa pomyśleć, że przecież grywał on już dawniej w tennisa, a on nie chciał popsuć jej radości, że ona go uczy.

Hrabia towarzyszył baronowi do jego pokoju, aby się dowiedzieć o przebiegu pierwszej lekcyi i o spostrzeżeniach barona.

Panie zaś poszły do hrabiny. Rozmawiano tam pół godziny, poczem hrabianki powstały, aby odejść do siebie celem przebrania się. Skorzystała z tego panna Weidemann i pożegnała się z hrabiną. Nie odjechała jednak zaraz, ale poszła do hrabianek.

W drzwiach, łączących ich pokoje postawiła sobie krzesło i podczas gdy hrabianki się przebierały, mówiła:

— Pyszny człowiek, ten baron. Co za elegancka postać. A jaki mądry wyraz twarzy. Ręce ma prześliczne, nie widziałam równie pięknych. A długie wązkie stopy. Zachwycam się całem jego wystąpieniem, jego otwartością. Jak to on odrzucił moją prośbę... z takim spokojem i z taką pewnością siebie.. Jest to człowiek, który wie, czego chce. Podoba mi się, podoba mi się ogromnie.

Co prawda, nie było jeszcze mężczyzny, któryby pannie Weideman nie podobał się od pierwszego spojrzenia. Natychmiast zachwycała się każdym panem, chociaż, a może właśnie dla tego, dawno już porzuciła wszelką myśl o małżeństwie.

(C. d. n.)

Budzanów-Czortków przeciwko kandydaturze dra Sochy, popieranego przez Radę narodową, wysunęli ludowcy kandydaturę praktykanta fabryki tytoniu, Karola Wojewody — także nie w innym celu, ażeby polskie głosy rozbić na korzyść antinarodowej kandydatury.

W okręgu wiejskim Lwów-Gródek, gdzie z jednej strony stają ruski radykał, hajdamaka w sutannie, ks. Folis ze Skniłowa i socyalista Breiter, a z drugiej strony kandydat Rady narodowej, ciężką mając pozycyę wobec znacznej przewagi rozagitowanego ruskiego elementu — wysuwa znów „Rada naczelna" stronnictwa ludowców jako swojego kandydata, obskurnego robotnika kolejowego Baranowskiego, który objeżdża wsie polskie, wyłącznie polskie i tam werbuje głosy dla siebie — oczywiście takie, które w przeciwnym razie, t. j. jeżeliby owego Baranowskiego nie było, padłyby na kandydata polskiego.

Podobnie na okręg wiejski złoczowski, gdzie staje p. Kaz. Obertyński, niewątpliwie zasłużony obywatel około dobra ludu, gdzie stawia kandydatów i Russkaja Rada i ukraiński narodny komitet — ludowcy wyszukali znakomitość na posła w osobie włościaniną z Kamionki strum. Poznańskiego.

I o Skałackiem wreszcie nie zapomnieli. Tam przeciw p. E. Zagórskiemu wysunęli ludowcy Tomasza Krzyworączkę ze Lwowa.

Tych parę obrazków z pola walki przedwyborczej we wschodniej części kraju, objaśniają „patryotyczne" działanie ludowców polskich dobitniej i dosadniej, niżby mogły je objaśnić najdłuższe wywody polemiczne. I potem „ludowcy" udają jeszcze zdziwionych i obrażonych, że są traktowani jako stronnictwo nienarodowe!

### Zatwierdzenie kandydatur.

Rada narodowa zatwierdziła w dalszym ciągu następujące kandydatury:

W okręgu miejskim nr. 20 Nowy Sącz, Stary Sącz, Nowy Targ kandydaturę dra Ludomiła Germana.

W okręgu wiejskim numer 44 Mielec, Dąbrowa, Radomyśl, Żabno, kandydaturę księdza dra Adama Kopycińskiego na posła i Józefa Miodońskiego na zastępcę.

W okręgu wiejskim nr. 67 Jarosław, Radymno, Lubaczów, Cieszanów, Sieniawa, Pruchnik, kandydaturę dra Włodzimierza Kozłowskiego na posła i właśc. Marcina Ochaba na zastępcę.

### Doniesienia z kraju.

**Lwów.** Komitet mieszczański we Lwowie zwołał w sobotę wieczór zgromadzenie przedwyborcze z lwowskiego okręgu I. Mowy kandydackie wygłosili p. S. Niemczynowski i p. dr. Godzimir Małachowski. Pierwszy mowca stał na stanowisku wyłącznie mieszczańskiem, drugi zaś rozwinął obszerny program, który jutro podamy w dokładnem streszczeniu. Zebranych było do 200 wyborców, którzy obu kandydatów życzliwie przyjmowali, a nadto przewodn. p. Walichiewicz osobno dziękował dr. Małachowskiemu za skuteczne popieranie interesów miasta Lwowa, jakoteż przemysłu i rękodzieła. Którego z nich kandydaturę na okręg I. komitet mieszczański ustali, zadecydowanem będzie w najbliższych dniach.

W dzielnicy II. odbyło się również zebranie przedwyborcze, na którem mowę kandydacką wygłosił p. dr. Stesłowicz a zebrani uchwalili jego kandydaturę z tego okręgu popierać.

**Kraków.** Niedawni przyjaciele „N. Reforma" i „Naprzód" są w największej między sobą niezgodzie. „Naprzód" pisząc o kandydaturze p. Petelenza, który występuje jako kontrkandydat p. Daszyńskiego, nie zostawia na nim suchej nitki i grozi całemu krakowskiemu stronnictwu demokratycznemu, iż gdyby się p. Petelenzowi udało „wydrzeć" mandat socyaliście, to „wówczas robotnicy potrafią w przyszłości sowicie odpłacić to zdrajcom demokratycznym przy licznych okazyach". „Nowa Reforma" ironicznie powiada, że „czystość i prawda były zawsze monopolem socyalistów", to też w przystępie megalomanii aroguje sobie to stronnictwo prawo wydawania nieodwołalnych wyroków.

**Brzeżany.** Publiczny wiec wyborczy, zwołany na niedzielę przez miejski komitet, rozbili ludowcy. Socyaliści, podszczuci przez swych przewódców i agitatorów Karpowa, Hoszowskiego, Stocka i Wiszniewskiego, gdy się przekonali przy wyborze prezydyum, że są na sali w mniejszości, bo wybrano znaczną większością przewodniczącym dr. Schaetzla, poczęli wraz z ludowcami wyprawiać awantury. Z powodu tumultów, przez te żywioły destrukcyjne wyprawianych, dr. Schaetzel zgromadzenie rozwiązał. Tak wygląda swoboda akcyi wyborczej w pojęciu tych szermierzy praw obywatelskich. Charakterystycznem jest, że były prezes Sokoła Wiszniewski, dokonawszy rozbicia wiecu, zgromadził wywrotowców w ruskiem stowarz. „Bojanie", gdzie przewodniczył wiecowi socyalistyczno-ruskiemu, który zakończył się odśpiewaniem Czerwonego sztandaru.

**Śniatyn.** Dziś odbyło się tu zgromadzenie dla okręgu nr. 32. Kandydat na posła Stefan Moysa wygłosił swoje credo przed niezwykle licznem zebraniem wyborców a ci uchwalili jednogłośnie popierać jego kandydaturę w tym okręgu. Równocześnie odbyło się wielkie zgromadzenie wyborców izraelitów i ci powzięli tę samą uchwałę. Jednogłośny wybór posłem p. Moysy w Śniatynie zapewniony. (Do okręgu wyborczego nr. 32 należą miasteczka: Śniatyn, Buczacz, Zaleszczyki, Borszczów, Tłumacz i trzy gminy wiejskie.)

**Trembowla.** Otrzymujemy następujące pismo z prośbą o zamieszczenie: „Dowiaduję się, że pomimo cofnięcia mej kandydatury w okręgu wyborczym Tembowelsko-Czortkowskim (nr. 69), liczne grono szanownych panów wyborców chce mnie zaszczycić swem zaufaniem i głosy swe na mnie oddać. Dziękując z głębi serca za te dowody życzliwego, a nad wyraz cennego mi uznania, oświadczam, że w naturalnej konsekwencyi cofnięcia mej kandydatury widziałbym się zniewolonym w razie wyboru, mandatu nie przyjąć. *Jerzy Baworowski.*

**Mikołajów.** Liczne zgromadzenie wyborcze wysłuchawszy mowy kandydackiej kuratora Fryderyka hr. Skarbka, uchwaliło jego wybór z 57 okręgu wiejskiego.

**Horodenka.** Dnia 25 bm. przybyli do Horodenki na wezwanie Komitetu powiatowego kandydaci na posła z okręgu wiejskiego nr. 58 Karol Mühlner i Edward Dzierżek celem przedstawienia się wyborcom i złożenia wyznania wiary politycznej. Zaproszeni przez Komitet wyborcy z całego okręgu sądowego horodeńskiego zapełnili ogromną salę Sokoła po brzegi. Jawiła się prawie cała inteligencya miejscowa, obywatelstwo ze wsi okolicznych, włościanie z najdalszych miejscowości, mieszczanie i żydzi z Horodenki w niebywałej ilości, a nawet wielu Rusinów, pomimo, iż zaproszenia nie otrzymali, ale w ostatniej chwili domagali się współudziału, czego im Komitet nie odmówił. Przybyli też nasi niestrudzeni posłowie Leszek Cieński i marszałek powiatowy Antoni Theodorowicz, których staraniem głównie przyszło to zgromadzenie do skutku. Zgromadzenie zagaił w serdecznych, sytuacyę wyjaśniających słowach przewodniczący komitetu powiatowego Antoni Theodorowicz a przedstawiwszy wśród gromkich oklasków przybyłych kandydatów, wezwał ich do złożenia credo politycznego.

Dłuższą zajmującą mowę kandydacką wypowiedział p. Karol Mühlner, którego następnie interpelował naczelnik sądu p. Marcin Kaliszczak o jego pochodzenie ze względu na niemieckie nazwisko. P. Mühlner wykazał, że rodzina jego jest od 200 lat osiadłą w kraju naszym i mimo nazwiska polską. P. dr. Baran zapytywał mowcę o sprawę ugody austro-węgierskiej, poczem przemawiali jeszcze dr. Adam Kasparek, Fr. Szydłowski, Kalmus, dr. Święcicki, Leszek Cieński, Enzelberg, naucz. Łoziński, Dankberg i inni, poczem na wniosek p. Kaliszczaka uchwalono jednomyślnie kandydaturę p. Mühlnera a na zastępcę p. Dzierżka.

**Śniatyn.** Wczoraj w niedzielę przy licznym udziale wyborców z okręgu nr. 58 odbyło się tu zgromadzenie, na którem uchwalono po wygłoszeniu mowy przez kandydatów narodowych Karola Mühlnera i Edmunda Dzierzeka popierać ich kandydatury.

**Kenty.** W okręgu 36 Biała, Kenty, Oświęcim, Andrychów jest obecnie aż siedmiu kandydatów a to: rolnik Dobija, ks. Hanusiak i poseł sejmowy Kramarczyk, którzy kandydują jako centrowcy, dalej właściciel folwarku Antoni Śmieszek, dyr. szkoły roln. w Kobiernicach Adolf Poniński. Wszyscy oni uznają solidarność Koła i Radę narodową z wyjątkiem demokraty Śmieszka. Nadto kandyduje ludowiec Kubik i socyalista dr. Gross z Krakowa. Mówią także o ósmym kandydacie prof. Janeczce, ale ten, zdaje się mieć najmniejsze szanse.

**Żywiec.** W okręgu 38 szanse największe mają: Stolaski i Fijak, obaj centrowcy, ale że bardzo ruchliwym jest ludowiec aptekarz Szczepański, więc możliwe, że przyjdzie i on do ściślejszego głosowania.

### Ruski ruch przedwyborczy.

Nie osobliwie wiedzie się nietylko p. Oleśnickiemu ale i jego starszemu koledze i wodzowi „ukraińców" p. Romańczukowi w okręgu Dolina-Kałusz-Nadwórna i t. d. Wprawdzie „Diło" pisze, że „chłopi a nawet żydzi (?) uważają tę kandydaturę za „zousim pryrodnu", a „imia Romańczuka należyt teper u nas do najpopularnijszych", ale mimo tego „wybór Romańczuka choć ma niezaprzeczone (?) szanse, wymahaje bohato nakładu praci i energii".

Niemoralną agitacyę prowadzi w okręgu przemyskim dyr. gimn. ruskiego, Cegliński. „Halicz." donosi, że księżom i chłopom, mającym swych synów w tem gimnazyum grożą narodowieccy agitatorzy, że ich dzieci utracą rok szkolny, jeżeli studenci w czasie ruskich feryj wielkanocnych nie będą... agitowali na rzecz dyrektora i urządzali zborów przedwyborczych! „Halicz." pisze słusznie: „Nie wiemy, jak na to się zapatruje kraj. rada szkolna. Czy gimnazyum ma być siedzibą nauki, czy zborem agitatorów wyborczych?"... Tak samo „zaszczytnie agitują niektórzy księża-narodowcy".

W Żydaczowie odbył się wiec starorusinów, na którym powiedziano, że kompromis z „ukraińcami" jest niemożliwy, gdyż oni postępują sobie fałszywie („perfidno"), a teraz zrzucili maskę. Mimo, iż agitatorzy narodowiecccy starali się rozbić wiec i zaczęli śpiewać „Ne pora", zebrani odpowiedzieli im pieśnią „Mir wam bratia!" i uchwalili kandydaturę ks. Dawydiaka na posła, a dra Dudykiewicza na zastępcę. Partyi staroruskiej zależy ogromnie na tem, aby przeforsować wybór Dudykiewicza. Postawili też jego kandydatę w kilku okręgach, a „Halicz." donosi, że na cele wyboru dra Dudykiewicza złożyli: O. J. 300 k., prof. L. 100 kor., inż. H. 100 k., przemysłowiec W. 100 koron, wszyscy ze Lwowa; wł. dóbr Sz. z pow. śniatyńskiego 100 k., dr. Aleksiewicz ze Stanisławowa 400 k. itd.

### Obrazki z wieców ruskich.

Nie miał powodzenia prezes sejmowego klubu ruskiego, dr. E. Oleśnicki na wiecu przedwyborczym w Mikołajowie nad Dniestrem. Bardzo licznie (z powodu jarmarku) zebrani włościanie obrali przewodniczącym starorusina, ks. Humieckiego. Uczestniczyli też w wiecu starorusini: ks. Zając z Horożany i ks. Jaworski z Rudnik, z którymi przybyło mnóstwo ich zwolenników-włościan. Kandydat oświadczył, że nie przyjechał do Mikołajowa, aby prosić o mandat, bo i tak ma dość pracy, ale aby wyjaśnić, jakiego programu ma się trzymać ruski poseł w „dumi derżawnij" i jakiego on się będzie trzymał programu, jeśli otrzyma mandat. Dr. Oleśnickiemu przerywano mowę rozmaitymi okrzykami, np. „pokazuje hruszky na werbi" itp. Zrażony tem kandydat natychmiast po mowie swej opuścił miejsce zebrania i udał się do domu jednego ze znajomych. „Diło" pisze, że dopiero wtedy starorusini rozpoczęli swe „orgie": podburzeni przez par. Humieckiego i Jaworskiego chłopi rzucili się na właściciela stodoły (miejsca zborów) i „byliby go zabili, gdyby nie był uciekł". Potem połamali jego nową sieczkarnię. „Z rykiem, pod przewodem księży ruszyli demonstranci do rynku, przed sklep Zbudowskiego, spodziewając się zastać tam Oleśnickiego", potem kacapska dzicz ruszyła z wrzaskiem dokoła rynku, a ujrzawszy zwolenników dr. Oleśnickiego rzuciła się na nich. Napadnięci ukraińcy z wielkim trudem umknęli do sklepu żydowskiego, a gdy żyd przestraszony zamknął zaraz sklep, wtedy „kacapski huligany" z krzykiem poczęli dobywać się do sklepu, tłukąc okna, aż żandarmerya ich powstrzymała.

Pendent do tego wiecu stanowi pamiętny wiec staroruski w Stopczatowie, koło Peczeniżyna, o którym dziś „Swoboda" pisze w uzupełnieniu znanych szczegółów w artykule „Chłopy wyprały Dudykewycza po pyskach", że kandydata i jego zwolenników chłopi „młócili, aż drantje łetiło; odna baba trisnuła D. w pysok, druha plunuła jemu w oczy". Potem powalono go na ziemię i kozacy-hajdamacy „wykopali go zabłoconymi chodakami", a na jeszcze większą zniewagę „jeho własnym kaloszom wyprały ho z oboch bokiw po pyskach".

Niemniej „budującym" był wiec w Dobrotworze ad Kamionka, gdzie przemawiał kandydat staroruski, dr. Chlebowicki. Ukraińcy postanowili za wszelką cenę doprowadzić do rozbicia wiecu. Gdy widzieli, że mowa spotyka się z uznaniem, wpadli agitatorzy na salę i poczęli wołać do dr. Chlebowickiego „Zlizaj (złaź) zhinnyku, ne breszy, marsz!" itp. „Naraz — jak pisze „Swoboda" — przez dziurawy sufit ratusza polała się „smerdiacza zływa" na głowy kacapskich księży i ich kandydata". Dwie beczki gnojówki wylano na strychu a ta przez dziurawy sufit popłynęła na „rozpałeni brechneju hołowy". W tej samej chwili „dzeń!" i „ktoś" zbił lampę; w ratuszu zrobiło się ciemno i kacapnia w nogi..."

Oto wymowne obrazki „wysokiej" kultury Rusinów; zaiste, w samą porę obdarzono ich 4-przymiotnikowem prawem głosowania; widzimy, w jaki sposób korzystają z praw obywatelskich i wolności słowa!

### Kandydatury syonistów.

„Wschód" donosi:

Zarząd partyi politycznej narodowo-żydowskiej, uwzględniając życzenie ogółu odnośnych wyborców lokalnych, ustanowił następujące dalsze kandydatury:

Tarnopol: tow. Adol Stand; Stanisławów: tow. dr. Markus Braude. Przemyślany nr. 63 z przyległemi miejscowościami okręg wiejski 2-mandatowy: tow. Löbl, Taubes, redaktor; Gliniany nr. 57 z przyległemi miejscowościami okręg wiejski 2-mandatowy: tow. dr. Jakób Korkis, adwokat.

P. Adolf Stand kandyduje tedy w Brodach i Tarnopolu, a rabin dr. Braude ze Stanisławowa, skąd niedawno został usunięty jako kierownik urzędu metrykalnego i jako kaznodzieja, w III okr. we Lwowie przeciw p. Horowitzowi.



# Kronika.

*Lwów, dnia 29 kwietnia 1907.*

**Kalendarzyk.**

We wtorek 30 kwietnia Katarzyny Sen. — Gr. kat. Symeona. — Kal. słow. Chwalisława.
Wschód słońca 4·51, zachód 7·04

We środę 1 maja Filipa i Jakóba. — gr. kat. Joanna Prep. — Kal. słow. Lubomir.
Wschód słońca 4·49, zachód 7·06.

We czwartek 2 maja Zygmunta Kr. — gr. kat. Czetwer Wełyk. — Kal. słow. Witymir.
Wschód słońca 4·4., zachód 7·08

— **Zmiany w ministerstwie skarbu.** Wiedeńska „Conserv. Korresp." donosi, że w ministerstwie skarbu niebawem nastąpią znaczne zmiany personalne. Na pensyę mają pójść szef sekcyi Froschauer, szef sekcyi bar. Jorkasch-Koch i dr. Gruber. Natomiast wiceprezydent dolno-austryackiej dyrekcyi skarbu dr. Aleksander Stützmüller, który dawniej był czynnym w ministerstwie skarbu, powołanym ma być na pierwszego szefa sekcyi. Jego następcą w krajowej dyrekcyi skarbu ma być zamianowany radca ministeryalny dr. Eugeniusz Beck. Przełożonym biura prezydyalnego w ministerstwie skarbu ma zostać dr. Scheichenstuel, który mianowany będzie szefem sekcyi.

— **Wiadomości dyecezyalne.** Archidyecezya lwowska ob. łać. We czwartek 2 maja odbędzie się adoracya N. Sakramentu w kościele św. Andrzeja we Lwowie o godzinie $5\frac{1}{2}$ wiecz. — Odznaczonym został „expositorio canonicali" ks. Józef Steinbach, proboszcz w Kocmaniu. Przeniesiony ze Stanisławowa do Bolechowa w charakterze kooperatora ks. Romuald Tumpach na miejsce ks. Adama Czachurskiego, który ciężko zachorował. Opróżniło się probostwo we Felicientalu z powodu przejścia w stan emerytalny ks. Tomasza Madeja. Administratorem tegoż probostwa zamianowano ks. Jana Wojciechowskiego. Konkurs na probostwo we Felicientalu rozpisano z terminem do 15 maja.

Dyecezya przemyska ob. łać. Przeniesiony na posadę wikarego do Kosiny ks. Emil Sworzeński, b. administrator w Górnem. Presentę na probostwo w Husakowie otrzymał ks. Szymon Dziedzic, proboszcz w Krukienicach.

## Kronika lwowska.

÷ **Przygotowania** do obchodu 3 Maja już się rozpoczęły. Tow. S. L. ogłasza następujący program. O 7 rano kapela Czwartaków odegra pobudkę na głównych ulicach miasta. O 10 solenne nabożeństwo w kościele archikatedralnym, oraz w razie pogody msza polowa na boisku sokolem przy współudziale cechów ze sztandarami, towarzystw, młodzieży szkolnej. Nadto odprawione będą nabożeństwa we wszystkich kościołach parafialnych. Wieczór pamiątkowy odbędzie się o g. 7 wieczór w sali ratuszowej.

Sokół Macierz wspólnie z wszystkiemi gniazdami lwowskiemi urządza obchód w niedzielę 5 maja i program dopiero później ogłosi. Na mszę polową na boisku w dniu 3 maja odprawić się mającą zbiorą się sokoli w mundurach.

÷ **1 maja.** Wczoraj na zgromadzeniu drukarzy, litografów i odlewaczy czcionek uchwalono nie pracować 1 maja w drukarniach. Odnosi się ta uchwała także do zecerów, pracujących przy dziennikach.

÷ **Nabożeństwo żałobne** za duszę śp. Michała Michalskiego odbędzie się staraniem urzędników magistratu we wtorek 30 bm. o 8 rano w kościele oo. Bernardynów. Podczas nabożeństwa wykona Lutnia Requiem Verhulsta z orkiestrą, a kapela 15 pp. pod batutą p. Konopaską odegra marsz żałobny Chopina.

÷ **Naczelnikiem lwowskiego sądu** pow. sek I. w miejsce zamianowanego inspektorem sądów wschodniogalicyjskich p. Łuczkiewicza zostanie, jak donosi „Dz. pol." radca sądu kraj. we Lwowie, p. Jan Żdżarski, odznaczający się wybitnemi zdolnościami i taktem, a cieszący się w kołach prawniczych zasłużonem uznaniem i sympatyą.

÷ **Wystawa X zjazdu lekarzy i przyrodników polskich.** Gal. Tow. łowieckie postanowiło urządzić na powyższej wystawie osobny swój dział pod nazwą „Wystawy Gal. Tow. łowieckiego" Dział ten obejmie zbiory rogów jelenich, łosich i sarnich, kłów odyńców, oraz okazy wypchanych zwierząt łownych. Celem urządzenia tej wystawy zawiązał się ściślejszy komitet, do którego weszli pp.: Juliusz Aleksander hr. Bielski, jako prezes, Seweryn Krogulski, Artur hr. Sumiński, Albert Bażenin Mniszek, Henryk Prek i Edmund Rylski. Na nagrody za najpiękniejsze okazy, lub zbiory przeznaczył komitet medale złote, srebrne i bronzowe. Chcący na tę wystawę przesyłać okazy, raczą się zgłosić do biura Gal. Tow. łowieckiego Lwów ul. Jagiellońska 3 do 20 maja. Jest nadzieja, że ten ciekawy dział stanowić będzie jedną atrakcyę więcej na wystawie przyrodniczo lekarsko hygienicznej.

÷ **Tow. ochotniczej straży ogniowej** na wczorajszem dorocznem zgromadzeniu pod przewodnictwem p. Makowicza odbytem, udzieliło zarządowi absolutoryum, rozdało 13 premij za gorliwe pełnienie pogotowia i dokonało wyborów uzupełniających. Sprawę rozpatrzenia planów budowy własnego domu przekazano osobnej komisyi.

÷ **Rzekoma „prowokacya" na wszechnicy.** „Diło" donosi, że w ostatnich czasach wszystkie dekanaty (z wyjątkiem teologicznego) wymagają od studentów-„ukraińców", aby karty wpisowe wypełniali wyłącznie w języku polskim. I to żądanie, zgodne najzupełniej z obowiązującymi przepisami, nazywa dziennik ten „prowokacyą". „Diło" donosi dalej, że „ukraińska" młodzież akademicka odbyła w tej sprawie poufne zbory, na których uchwalono wysłać do senatu deputacyę z odpowiedniem przedstawieniem. Odpowiedzi senatu „Diło" nie podaje.

÷ **Śledztwo w sprawie katastrofy budowlanej** przy ul. Żółkiewskiej, gdzie — jak wiadomo — runęła część kamienicy, prowadzi sędzia śledczy p. Dzi̧edzielewicz. W zeszłym tygodniu była na miejscu katastrofy komisya sądowa, złożona z sędziego oraz dwu inżynierów-znawców. Orzeczenie znawców będzie podstawą do dalszych kroków karno-sądowych.

÷ **Ruch budowlany** w mieście poczyna się ożywiać. Prócz przygotowań do budowy 2 kamienic p. Heusmana w ul. Kopernika i 5 kamienic Silbersteina na rogu ulicy Teatyńskiej i Kopcowej, tuż pod Wysokim Zamkiem, buduje p. König dwie 2-piętrowe kamienice w ulicy Leona Sapiehy, p. Elster 2-piętrową oficynę w swej realności w ulicy Kochanowskiego, p. Janicki dom parterowy w ul. Cetnerowskiej, p. Fruchs 1-piętrową kamienicę w ulicy Krótkiej.

## Kronika krajowa.

**Zmiana własności.** Dobra Kamienna w powiecie nadwórniańskim nabyła stanisławowska Spółka ziemska w celach parcelacyjnych. Zamierza ona sprowadzić nabywców Polaków włościan z zachodniej części kraju.

Pan Vimmer właściciel fabryki i cegielni w Niepołomicach nabył majątek Branice od hr. St. Badeniego za przeszło 1,000.000 kor.

**Pamięci zasłużonego.** Wydział rady powiatowej w Rawie ruskiej, złożony z Polaków i Rusinów, uchwalił jednogłośnie kazać wykonać portret kanonika J. Hawryszkiewicza i zawiesić obraz w sali posiedzeń rady. „Halicz." donosi, że uchwała taka zapadła na wniosek p. marszałka Obertyńskiego. Śp. ks. Hawryszkiewicz był długoletnim zastępcą prezesa rady powiatowej i pracował niestrudzenie dla dobra powiatu i jego ludności.

**Zruszczono urzędy gminne** we wsiach: Wola, Zadrzewacz p. Dolina, Wierbiąż, Miłoszowice, Goniatycze, Kuhajów p. Lwów, Połonice, Jaktorów p. Przemyślany i Zadnieszówka p. Skałat; ogółem zruszczone 1382 urzędów gminnych.

## Kronika powszechna.

§ **Z wiedeńskiego życia towarzyskiego.** Arcyksiążę Fryderyk i arcyksiężna Izabella wydali w sobotę wspaniałe soiree, na które otrzymało zaproszenie kilkaset osób. Przepyszne apartamenty arcyksiążęce wzbudziły ogólny podziw. Przez kolumnadę w stylu antycznym, następnie schodami założonemi czerwonem suknem, wchodziło się najpierw do zupełnie białej antikamery, zawieszonej portretami Habsburgów a stąd dopiero do sali recepcyjnych, dekorowanych z wykwintnym smakiem. Pełno obrazów, dużej wartości; całą jedną ścianę zajmuje obraz bitwy pod Custozzą, malowany przez Blaasa. Uwagę zwraca portret arcyksięcia Albrecha, malowany przez Benczura. Wszędzie zwieszają się z plafonów weneckie świeczniki. W sali audyencyjnej znajduje się prześliczne biurko empirowe. W sali jadalnej stoi dziesięć posągów, większych niż naturalnej wielkości, przedstawiających Apollina na czele muz. W salonie czerwonym są niezrównane gobeliny. Wszędzie mnóstwo kwiatów. Salon żółty można nazwać małem lecz bogatem muzeum. Znajdujące się tu gobeliny, przedstawiające sceny z Don Quijota, mają światową sławę; w witrynach znajdują się zbiory monet i miniatur, tu także znajduje się złota róża, którą papież udzielił arcyksiężnej Chrystynie. Arcyksiążę Fryderyk i arcyksiężna Izabella w otoczeniu córek, arcyksiężnej Henriety, Gabryeli i Izabelli przyjmywali swoich gości z ogromną uprzejmością. Oprócz wielu członków domu cesarskiego, była księżniczka Adelgunda Bawarska a wśród gości minister Wojciech hr. Dzieduszycki i gubernator Banku austro-węgierskiego JE. Leon Biliński.

§ ***Z gmachu parlamentu wiedeńskiego.*** Sala obrad wiedeńskiej izby posłów nie przedstawia dziś na pierwszy rzut oka innego obrazu pomimo zwiększenia w niej liczby foteli do 516. Dawniej było sześć oddziałów i teraz jest ich tyleż, tylko że obecnie każdy oddział ma 86 miejsc, podczas gdy dawniej miał 71. Każdy oddział ma tyleż wejść, co poprzód a że siedzenia są tak wygodne, jak tylko posłowie sobie życzyć mogą, podziwiać trzeba spryt tych, którzy w ten sposób potrafili wstawić do izby 91 nowych foteli. Kwestya została w ten sposób rozwiązaną, że zniknęły odstępy pomiędzy poszczególnymi fotelami. Swoboda ruchów posłów nic jednak na tem nie ucierpi. Wprawdzie gdyby np. poseł Peschka usiadł obok jeszcze potężniejszego i grubszego od siebie posła Kubra, korpusy ich zeszłyby się w zbyt ścisły ze sobą kontakt, ale dla posła „przeciętnego" nowe miejsca zupełnie wystarczają. Nadto dokonano kilku innych jeszcze zmian. Trybuna prezydenta została nieco podwyższoną, ławy ministrów otrzymały balustradę. Prezydent będzie teraz siedział wysoko ponad stronnictwami a ponieważ przejście pomiędzy ławami ministrów a trybuną prezydenta znikło a nadto trybuna także otoczoną została balustradą, tak ulubione gromadzenia się posłów w tem miejscu nie będą mogły już się odbywać. Trybuna sprawozdawców padła ofiarą powyższych zmian; ustąpiła, aby można było rozszerzyć miejsce dla ławy ministrów, którzy też teraz będą mogli swobodniej się poruszać. Zwiększenie liczby posłów wymagało pewnych zmian także w innych ubikacyach gmachu parlamentarnego. Wielka sala, w której dotąd obradowały większe komisye, zamienioną została na centralną garderobę. Na obrady zaś większych komisyj przeznaczoną została czerwona sala. W kulearach, które dawniej służyły za garderobę i w innych kuloarach ustawiono ławki. W jaki sposób stronnictwa rozsadzą się na nowych miejscach nie wiadomo. Przedewszystkiem muszą wyborcy powiedzieć swoje ostatnie słowo. Potem dopiero się pokaże, czy znowu posłowie usadowią się w dwa bloki: słowiański i niemiecko-romański i powstaną także kwestye czy katolicy będą siedzieć obok chrześcijańsko-socyalnych, Polacy obok Rusinów itp. Kwestya miejsca bywa czasem kwestyą polityczną.

§ **Przykra scena** rozegrała się onegdaj wieczorem w Wiedniu na ulicy Jasomirgott. Dorożkarz omal nie najechał na przechodzącego ulicą jednorocznego ochotnika od dragonów a dorożkarskim zwyczajem jeszcze zwymyślał przechodnia. Na to jednoroczny ochotnik dobył szabli i ciął dorożkarza; nie skaleczył go jednak, gdyż gruby płaszcz oparł się szabli. Dorożkarz pojechał dalej, młodego dragona otoczył jednak tłum, złożony przeważnie z dorożkarzy, służby itp. i z okrzykiem: niederschlagen! Säbel wegnehmen! rzucił się na niego. Zaledwie przybiegłej szybko policyi udało się wydrzeć jednorocznika z rąk gwałtownego tłumu.

§ **Polonia za oceanem.** Dziennik angielski „Star", wychodzący w Waszyngtonie, pisze: „Prezydent Roosevelt, wracając z wystawy modelów pomnika Kościuszki, miał powiedzieć w czasie obiadu do swej żony i osób, znajdujących się przy stole: „Wiecie skąd wracam? Oglądałem modele na pomnik Kościuszki. Tych modelów widziałem coś ze dwadzieścia, a wszystkie były tak piękne i udatne, że miałem bardzo trudny wybór. Polacy, to jednak bardzo zdolni ludzie. Mieli takich mocarzy miecza jak Kościuszko, a teraz mają takiego mocarza pióra jak Sienkiewicz. Jeżeli Polska wydaje takich mężów, to śmiało mogą śpiewać Polacy: „Jeszcze Polska nie zginęła".

P. Helena Modrzejewska po dłuższej przerwie znowu zjawiła się na scenie. Do jednego z pism polskich donoszą z Manchester, N. H., że wystąpiła ona tam w szekspirowskiej tragedyi „Makbet" w roli tytułowej. Prasa, jak zwykle, zachwycona jej występami.

§ **Dzieci w Petersburgu.** Petersburski korespondent „Dziennika poznańskiego" opowiada przerażające szczegóły o zdziczeniu i rozkiełzaniu wśród młodzieży, na którą anarchia i rewolucya najfatalniej oddziaływa. Korespondent opisuje „mityngi uczniów szkół średnich", na których kilkaset dzieciaków, chłopców i dziewcząt w wieku od 12 do 17 lat, pod przewodnictwem prezesa w takim samym wieku decyduje o najważniejszych sprawach państwowych. Gorzej jeszcze. Ta młodzież rozprawia z wprawą dorosłych rzezimieszków o fabrykacyi bomb, o konstrucyi najnowszych systemów rewolwerów. Więc opowiada taki młody pan: „pudło, wypełnione ćwiekami i ostrymi odłamkami żelaza, dwie rurki szklane, do których się kładzie zwykły cukier..." i dalej wygłasza całą formułę spędzenia nitrogliceryny, „kto tego sam nie potrafi, niech się zwróci do starszego kolegi studenta X" i t. d. Przypuśćmy, że sporządzona nieumiejętnemi rękami dziecinnemi, ani pierwsza taka bomba nie wybuchnie, ani nawet dziesiąta, przy jedenastej jednak gotowa katastrofa. Cóż znaczą jednak wszelkie wybuchy i katastrofy wobec spustoszenia moralnego, jakie podobne rozmowy i myśli sprawić muszą wśród umysłów młodocianych. Rodzice i szkoła są wobec tych prądów wśród dzieci bezsilni. Szkoła ma tylko jeden środek dyscypliny: wydalenie ucznia ze szkoły. Stosuje go zbyt często ale jego skutek jest ten tylko, że pomnaża jedynie klasę półinteligentnego proletaryatu. Pewne grono pedagogów wpadło więc na inną myśl wpływania na młodzież: żeby odwrócić umysły młode od spraw politycznych, poczęto urządzać szereg balów i zabaw dziecięcych z udziałem młodzieży obojej płci. To znaczyło wypędzić dyabła belzebubem; wśród rozbawionej masy młodzieży, odwykłej oddawna od wszelkiej pracy systematycznej, poczęło grasować pijaństwo, skutkiem czego powstały takie kwiatki, jak oto nowy, potajemny związek uczniowski pod hasłem „swobody i piwa". Celem towarzystwa jest podług pretensyonalnego określenia jednego z członków: „Zabić ducha, wskrzesić żądzę". Dla tego zbierają się członkowie towarzystwa, chłopcy i dziewczęta w wieku przeważnie od 13 do 16 lat, wieczorem w sobie tylko znanych kryjówkach, przy niepewnym blasku świecy piją piwo, gdy ostatnia butelka wysuszona a świeca przygasła, wszyscy obecni oddają się „wskrzeszeniu żądz". „Aby śmiało iść w sam środek walki politycznej, mówił jeden chłopak należący do stowarzyszenia, nam dzieciom brakuje sił. Pozostają dwa wyjścia: życie sytego zwierzęcia, życie szare bez protestu lub śmierć. Ale śmierć jest straszna. Lepszy alkohol, morfina, rozpusta... młodzież wybiera to ostatnie i truje się świadomie".

§ **Suspendowanie.** We Florencyi zawieszonym został od św. Sakramentów ksiądz Józef Cichy z Ameryki, polskiego pochodzenia, należący do dyecezyi w Montevideo (stolicy Urugwaju) za ogłoszenie broszury pod tytułem: Il male dei mali nella Chiesa" (Zguba nad zgubami w kościele), w której zarzuca Watykanowi przewagę żywiołu włoskiego w centralnym zarządzie Kościoła i protestuje przeciw nadmiarowi włoskich kardynałów, twierdząc, że papieże nie zachowują przepisów trydenckiego koncylium. Wzywa on również Piusa X do zaniechania postanowienia, według którego papieże od r. 1870 z Watykanu nie wychodzą. Ksiądz Cichy został wezwany do wikaryatu w Florencyi, dla zakomunikowania suspensyi i wezwania do odwołania swego pisma, ale odpowiedział, że się wtedy podda, kiedy papież zastosuje się do przepisów trydenckiego koncylium i oświadczył, że nie uczynił nic innego, jak tylko że wyłożył poglądy wspólne całemu duchowieństwu amerykańskiemu.

§ **Wielka rewia flot.** W piątek minęło trzysta lat od chwili, kiedy pierwsi osadnicy angielscy, przeważnie szlachta uciekająca przed purytanami, przybyli na ziemię dzisiejszych Stanów Zjedn., a to do zatoki Chesapeck w Wirginii, i wnet osadę Jamestown (na cześć króla Jakóba) założyli. Jeszcze dzisiaj słynie Wirginia z wesołego życia dworskiego, podczas gdy osiedleni w północno-wschodnich stanach purytanie wszelką ochotę urzędowo wyklęli.

Na ten jubileusz urządzono w Jamestown wystawę, którą Roosevelt w piątek otworzył. Nadto zapowiedziano międzynarodowe igrzyska sportowe, zwłaszcza żeglarskie, na które Roosevelt, król angielski i cesarz niemiecki znaczne nagrody wyznaczyli. Główną jednak atrakcyą tych uroczystości jest przybycie eskadr dwunastu państw morskich. Stany Zjednoczone przysłały całą swoją flotę atlantycką, 16 okrętów bojowych. Linia tych wszystkich okrętów wojennych imponująca, sześć kilometrów długa. Pisma niemieckie ubolewają, że podczas gdy Stany Zjedn., Anglia i Francya ze swymi najnowszymi ogromnymi okrętami na tej rewii wystąpiły, okręty niemieckie nie bardzo pokaźnymi się wydadzą.

**Trzęsienia ziemi we Włoszech.** Rzymskie centralne biuro meteorologiczno-geodynamiczne donosi, że 25 bm., na kilka minut przed godz. 6 z rana dało się odczuć dość silne trzęsienie ziemi na wielkiej przestrzeni między Padwą, Sato, Mantuą, Kremoną, Piacenzą i Urbino. To samo trzęsienie zanotowały też obserwatorya w Domodossola, Moncalieri, Porto Maurizio, w Modenie i Florencyi. W Mantui zauważono trzęsienie o g. 5.54; trwało kilka sekund; wielu mieszkańców pouciekało ze strachu z domów. W Weronie trzęsienie faliste o 5·55, trwało 3 sekundy; słyszano też grzmoty podziemne. Podobnie też było w Sato, Goito i Pawii. W tym samym czasie dało się też odczuć silne trzęsienie ziemi w Bolzano (Bozen w Tyrolu).

Do „Corriere d' Italia" donoszą z Sycylii, że 23 bm. w kilku miejscowościach odczuto silne trzęsienie ziemi. Na szczęście, ani we Włoszech północnych ani na Sycylii szkód znaczniejszych nie było. Przyszło atoli do katastrofy, skutkiem paniki, w San Giovanni Gemini. W kościele zgromadziło się kilka tysięcy osób, by wziąć udział w nabożeństwie. W

tem pewna wieśniaczka, sądząc, że organy się chwieją, zawołała z rozpaczą: „Terremoto, terremoto!" Tłum przerażony rzucił się ku wyjściu, wiele kobiet i dzieci padło na ziemię; podeptano je. Gdy po 30 minutach kościół opróżniał, ujrzano na ziemi zwłoki uduszonej kobiety i dziewczynki. Dziesięć osób odniosło ciężkie obrażenia.

§ **Plotki z dworu włoskiego.** Rzym i całe Włochy ciągle są jeszcze zajęte „nieporozumieniem między królem Wiktorem Emanuelem a królową Eleną", którego powód kryje się poza nagłym wyjazdem z Rzymu księżny Mileny Czarnogórskiej z dziećmi. Przed kilku dniami pisaliśmy o powodach tego wyjazdu. Ale niemal codziennie pojawiają się nowe wersye, a każda chce być jedynie prawdziwą. Ostatnia najprawdziwsza tak opowiada: Księżnę Milenę, która jak wiadomo przyjechała była do Rzymu, aby się poddać operacyi, konsultował z polecenia króla włoskiego dr. Bastianelli i ten orzekł, że operacya jest konieczną. Ale księżna a bardziej jeszcze jej syn książę następca tronu czarnogórskiego Daniło ociągali się przed operacyą i gdy tak parę tygodni minęło a dr. Bastianelli raz jeszcze zapytany przez króla, odpowiedział, że operacya jest niezbędną, król zapytał wprost księcia Daniłę, dlaczego operacyi się sprzeciwia. Na to książę odpowiedział dość szorstko, że ma w kieszeni orzeczenie wiedeńskich lekarzy, że operacya jest niepotrzebną i że lekarzom włoskim nie ufa. Wiadomo, jak Wiktor Emanuel nie lubi Austryi i wszystkiego co austryackie; ubodło go więc bardzo, że książę Daniło przenosi lekarzy austryackich ponad włoskich i poradził księciu Danile, aby, skoro nie ufa lekarzom włoskim, pojechał via Cetynia do Wiednia. Istotnie nazajutrz książęca rodzina czarnogórska wyjechała do Cetynii i od tego też dnia królowa Ellena, która dotąd wszędzie towarzyszyła swemu mężowi, nie pokazała się z nim ani w Katanii, ani w Syrakuzie, ani w Gaecie, ani w Spezii. Czy jednak i co zaszło między królewskimi małżonkami, o tem nawet plotki milczą.

§ **Egzotyczny władca w Neapolu.** Na okręcie „Sachsen" przyjechał 25 bm. do Neapolu król Syamu (Sajam) Paramindz Maha Chulalongkorn. Na powitanie wschodniego władcy wyjechali naprzeciw na okręcie admiralskim „Agostino Barbarigo" przedstawiciele władz i ciała konsularnego. Statek królewski i wszystkie, znajdujące się w porcie okręty wywiesiły wielkie sztandary państwowe. „Sachsen" dał 21 strzałów powitalnych. Odpowiedział im „Barbarigo" tyluż wystrzałami armatnimi. Na maszcie statku „Sachsen" wywieszono chorągiew żółtą, na znak, że rozpoczyna się rewizya sanitarna. Rewizya i dezinfekcya trwała 80 minut. W tym czasie król syamski wraz z bratem, synami i świtą przypatrywali się malowniczej zatoce. Król i książęta byli w czarnych anglezach. Gdy zdjęto żółtą chorągiew, odbyły się powitania w salonie okrętowym. Królowi towarzyszy brat ks. Samprapart i 5 synów (najmłodsi mają 10 i 8 lat); bawią oni po raz pierwszy w Europie. Do świty należy 18 osób. Po przyjęciach i przedstawieniach otworzono w obliczu króla walizę z telegramami i listami. Przy czytaniu pism byli pomocni 4 sekretarze. Przed opuszczeniem okrętu Chulalongkorn dał się fotografować. Zamieszkał w hotelu Royal. Po krótkim wypoczynku zwiedził akwaryum i muzeum na Sant Elino (San Martino). Pojutrze uda się gość egzotyczny do San Remo.

§ **Menu** ostatniego dworskiego objadu w Pradze było następujące: Potage Chevreuse, Croustades a la Parisienne, Caviar d'Astrachan, Piere de boeuf et filet de porc, Timbale a la cardinale, Champagne Oup, Rein de chevreuil, Salade, groseilles, Asperges en branches, Fromage, Glaces aux raisins et au cafe, Dessert.

**Zmarli.**

**Dr. Reiss**, burmistrz Czerniowiec, umarł w Abbazyi.

---



## Ruch artystyczno-literacki

**Nowa opera Paderewskiego.** Z Wiednia donoszą, że Paderewski zajęty jest nową operą, która nosić będzie tytuł „Sakuntala" a libretto opracowane na podstawie książki Catulle Mendésa.

* **Opera** (Pucciniego „Tosca"). Onegdaj śpiewano u schyłku sezonu operowego po raz pierwszy w bieżącym sezonie piękną operę Pucciniego „Toskę", której wznowienie umożliwił gościnny występ p. Hericli Darclée. Przedstawieniem tem dyrekcya teatru, po przeszło siedmiomiesięcznym, z małymi wyjątkami prawie wyłącznie sezonie operowym polskim, zainaugurowała niedawno zapowiedziany, dłuższy szereg występów znakomitości zagranicznych, czemu ze stanowiska czysto artystycznego nie można się sprzeciwić. Na pierwszy ogień poszła p. Darclée, śpiewaczka, zażywająca od kilkunastu już lat sławy europejskiej, dziś natomiast grzejąca już tylko promieniami zachodzącego słońca. W pierwszym rzędzie przebija wielka rutyna, muzykalność, przejęcie się rolą i dostateczna gra aktorska, władająca wieloma środkami artystycznymi; następnie doskonałe wyszkolenie głosu, piękne i pełne brzmienie dolnego rejestru, dobrze utrzymana średnica, podczas gdy górny rejestr najbardziej jest dotknięty zębem czasu (tremolowanie, intonacya i niedociąganie tonów). Artystka, świadoma reszty swych zalet aktorskich i głosowych, umie niemi znakomicie i efektownie się posługiwać, a pilnie unika miejsc, dla głosu niebezpiecznych a dla ucha mało wdzięcznych, przez dowolne zmienianie partyi. Wogóle zaś p. Darclée jeszcze dziś nawet posiada wiele zalet artystycznych, któremi inteligentnego słuchacza musi głęboko zająć. Publiczność nasza, dla gości zawsze nader przychylnie usposobiona, serdecznie artystkę oklaskiwała po doskonale odegranym drugim akcie. Ogólnie jednak utrzymywano, iż p. Darclée nie mogła dorównać w tej roli p. Korolewicz-Waydowej, śpiewającej u nas zawsze z wielkiem powodzeniem tę partyę.

P. Okoński który pierwszy raz odtwarzał onegdaj partyę Scarpii, dał znowu dowód swej wielkiej muzykalności, do czego w drugim akcie przyłączył się korzystnie znaczny talent aktorski. P. Dianni, zaliczając partyę malarza Cavaradossiego do swych popisowych, śpiewał ją z prawdziwym artyzmem. Wprost wzorowo odtwarza p. Malawski rolę sekretarza. Na uznanie zasługują jeszcze pp. Jeliński i Paszkowski. — Całość, doskonale przygotowana, zrobiła bardzo korzystne wrażenie. Chóry i orkiestra, rytmicznie i z wielkim temperamentem kierowane przez p. Riberę, zasługują na pełne i zasłużone uznanie. Teatr był pełny. Grd.

* **Z gal. Tow. muzycznego.** Wieczór kwartetowy 3-ci odbędzie się 1 maja o g. pół do 8 w sali kasyna miejskiego. W programie dzieła: Saint-Saensa: Trio fortepianowe i Svendsena oktet.

* **VII. międzynarodowa wystawa sztuki** otwartą została w sobotę w Wenecyi.

**Repertuar lwowskiego teatru miejskiego.**

We środę „Juliusz Cezar" Szekspira.
We czwartek „Wesoła wdówka" z p. Schupp
W piątek „Straszny dwór" Moniuszki.
W sobotę o 3 popoł.: „Zbójcy" o pół do 8-ej wieczór „Wesoła wdówka" z p. Miłowską.
W niedzielę o pół do 4-tej „Zażarty automobilista" o pol do 8-mej „Wesoła wdówka" z p. Schupp.
W poniedziałek „Juliusz Cezar".
We wtorek „Wesoła wdówka" z p. Miłowską.
We środę „Juliusz Cezar".
We Czwartek o g. pół do 4-tej „Wicek i Wacek" Przybylskiego, o g. pół do 8-mej wieczór „Wesoła Wdówka" z p. Schupp.
W piątek po raz 1-szy „Osobna sypialnia" Veberra.

**Repertuar teatru krakowskiego.**

We wtorek „Śluby panieńskie" Fredry.
We środę „Beatryx Cenci" Słowackiego.
We czwartek „Edukacya Bronki" Krzywoszewskiego.
W piątek „Kordyan" Słowackiego.
W sobotę premiera „Syzyfowe potomstwo" tragikomedya rodzinna Henryka Sikorskiego.
W niedzielę popołudniu „Mąż z grzeczności", wieczorem „Syzyfowe potomstwo".

## Z POZNANIA.

— W Poznaniu odbył się w sobotę proces przeciw żonie kupca Jadwidze Wrzesińskiej, aresztowanej w listopadzie z powodu skonfiskowania w jej mieszkaniu odezw, wzywających polskich rodziców do strajku szkolnego. Oskarżono ją o podburzanie przeciw władzy szkolnej. Prokurator postawił wniosek o skazanie obwinionej na grzywnę 300 marek. Obrońca dr. Trąbczyński podniósł, że odezwy te są oznaką dylentantyzmu politycznego, który cała prasa polska potępiła. Oskarżonej nie zdołano wykazać rozszerzania tych odezw; wobec tego obrońca zażądał uwolnienia jej. Izba karna wydała też wyrok uwalniający, zarządzając jedynie zniszczenie skonfiskowanych odezw.

## Z WARSZAWY.

**Obchód Trzeciego Maja.**

Nasz warszawski korespondent (*Michał*) pisze nam: Jak już donosiłem, w dniu 3 maja, jako w pamiętnym dniu konstytucyi, dojść ma do skutku akcya w kierunku daru narodowego na Macierz Polską. Aby dzień ten upamiętnić jeszcze bardziej, urządza się zbiorowe odczyty na temat konstytucyi i Macierzy. W samej Warszawie będzie około 30 odczytów we wszystkich większych salach i najrozmaitszych dzielnicach miasta. Pomiędzy prelegentami wymieniają prof. Szymona Askenazego, Puławskiego bibliotekarza ordynacyi hr. Krasińskich, Aleksandra Kraushara, dr. Władysława Rabskiego, mecenasa Antoniego Osuchowskiego, prezesa Macierzy Ignacego Chrzanowskiego i w. i. Pozatem rozesłano wezwanie do odczytów i składek w miastach gubernialnych, w większych miastach powiatowych, słowem rozwinięto akcyę w całym kraju. Zarząd Macierzy spodziewa się obfitego plonu, ale zarazem istnieją obawy, czy ze strony rządu nie zostaną przedsięwzięte środki, mogące sparaliżować akcyę.

— W sobotę wieczorem odbyło się w Warszawie pierwsze zebranie organizacyjne nowego stowarzyszenia kupców polskich. Wybrano zarząd. Stowarzyszenie liczy 261 członków. Na zebranie przybyło ogółem 300 osób.

## Z KIJOWA.

— Ruch emigracyjny wśród włościan w gubernii podolskiej wzmógł się ogromnie. Dotychczas z tej gubernii przesiedliło się do okręgów nadmorskiego, akmolińskiego, turgajskiego i zabajkalskiego, do kraju usuryjskiego i do gubernii tomskiej, tobolskiej, irkuckiej, samarskiej i ufańskiej około 3.200 rodzin włościańskich, czyli około 16.000 osób. Przesiedleńcy głównie kierują się do okręgu nadmorskiego i do gubernii tomskiej, tobolskiej, jenisejskiej i irkuckiej. Najmniej przesiedlają się do okręgu ufańskiego i akmolińskiego. Największy ruch emigracyjny można zauważyć w powiatach uszyckim, hajsyńskim i bracławskim, najmniej emigrują z powiatów bałckiego, olgopolskiego i latyczowskiego. Do okręgu nadmorskiego większość rodzin włościańskich przesiedla się wskutek tego, że wielu żołnierzy rezerwistów, którzy powrócili z Dalekiego Wschodu, wybrali już tam „nadziały" ziemi.

## Z całego świata.

**Wiedeń.** Lueger od czasu powrotu do Wiednia ma się dobrze, jednakowoż o objęciu kierownictwa sprawami miejskiemi przez niego na razie nie może być mowy, dopóki wzrok się nie poprawi. Lueger oświadczył jednak, że chce obecnie pozostać w Wiedniu i o ile mu to będzie możliwe, brać udział w agendach miejskich.

**Wiedeń.** Prawie całe porzecze Dunaju wezbrało. Kilkadziesiąt osób w różnych miejscowościach miało zginąć.

Alpejskie jeziora wezbrały; Zellersee, Wolfgangssee, Montsee, Gmundenersee, grożą wystąpieniem z brzegów.

**Insbruk.** Rzeka Inn wezbrała; fale wzburzone niosą drzewo, szczątki domów, zwierzynę.

**Zagrzeb.** Od nocy dzisiejszej pada tu i w okolicy obfity śnieg.

## Cesarz w Pradze.

**Liberzec.** Delegaci niemiecko-czeskich miast zamierzali przy sposobności pobytu cesarza w Pradze wręczyć monarsze memoryał, podnoszący konieczność podziału administracyjnego Czech. Prezes gabinetu br. Beck jednak podał do wiadomości inicyatorom tej akcyi, że cesarz nie przyjąłby deputacyi, a zarazem prezes ministrów nakłonił ich do odstąpienia od tej myśli.

**Praga.** Cesarz wystosował do namiestnika hr. Coudenhovego pismo o d r ę c z n e, które dziś ogłoszono. Na wstępie cesarz wspomina o tem, że z radością ponownie przybył do Pragi, by przekonać się o olbrzymich postępach kulturalnych i ekonomicznych, jakie miasto to poczyniło. Monarcha był głęboko wzruszony objawami wierności, lojalności i miłości, za które serdecznie dziękuje.

Dalszy ciąg pisma tak opiewa: „Było mi danem od samego początku wielkomiejskiego rozwoju, aż do obecnego rozkwitu czuwać nad Pragą. Widziałem wszędzie owe ciasne mury, okalające miasto, a które obecnie dzięki dzielności obu narodów ustąpiły miejsca potężnemu rozwojowi ruchu. Jest to symbol przeobrażenia się stosunków, które tutaj, tak jak wszędzie, dokonywa się na polu życia politycznego i ekonomicznego. Taki wzrost nie może odbywać się bez starć, wśród których porozumienie się wzajemne moich narodów mimo najlepszej chęci nie zawsze mogło być utrzymane. Obecnie jednak sądzę, że przyszła chwila, w której oba narody, wzmocnione w sile i właściwościach narodowych, mogą bez zastrzeżeń podać sobie dłoń do porozumienia, a następnie bez obawy o swą narodowość wspólnie pracować.

Z przeprowadzeniem obywatelskiej równości na polu prawa wyborczego rozpoczęła się era skutecznego współdziałania powołanego przezemnie rządu, złożonego z przedstawicieli różnych narodowości, jakoteż era rokującego tak piękne nadzieje wyrównania sprzeczności narodowych, które powinno być poparte wszelkiemi siłami i z przezwyciężeniem wszystkich trudności do końca doprowadzone. I te mury, które jeszcze rozdzielają narody i powstrzymują zupełny rozwój bogatych ich zdolności naturalnych, oraz potęgi państwa, chciałbym widzieć usuniętymi. Jest to najgorętsze moje życzenie. Uważałbym to za największe szczęście dla siebie, który współczułem wszystkim cierpieniom walki, ażebym jeszcze mógł współczuć radości pokoju narodowego. Polecam panu te moje życzenia, to moje serdeczne podziękowanie podać do publicznej wiadomości".

**Praga.** Cesarz dziś rano o pół do 9 wyjechał z powrotem do Wiednia. Wzdłuż całej drogi olbrzymie tłumy ludności urządziły cesarzowi entuzyastyczne owacye.

**Praga.** Cesarz ofiarował na rzecz biednych m. Pragi 10.000 kor. a dla biednych w każdem z przedmieść po 2000 kor., nadto dla rozmaitych stowarzyszeń humanitarnych 17.000 kor. Wyjeżdżając, cesarz wyraził namiestnikowi i burmistrzowi raz jeszcze podziękowanie i uznanie za przyjęcie, a wobec burmistrza nadto wyraził nadzieję, że uda się miastu rozwiązać także ważną sprawę zaopatrzenia miasta w wodę do picia, jakoteż przeprowadzić połączenie Pragi z przedmieściami.

**Hakata szturmuje.**

W sejmie pruskim stronnictwa konserwatywne i wolno-konserwatywne postawiły wniosek, by Izba zechciała uchwalić wyrażenie królewskiemu rządowi państwowemu żywego ubolewania, że nie potrafił przedłożyć podczas obecnej sesyi zapowiedzianego w mowie tronowej p r o j e k t u o o c h r o n i e n i e m i e c k o ś c i i wezwać rząd, by się postarał na najbliższej sesyi wnieść zapowiedziane przedłożenie, celem s i l n e g o i s k u t e c z n e g o d a l s z e g o p r o w a d z e n i a p o l i t y k i k u o c h r o n i e z i e m i n i e m i e c k i e j w p r o w i n c y a c h w s c h o d n i c h. Wniosek zawiera wskazówki w sprawie dalszego postępowania.

W parlamencie niemieckim p. Gamp z partyi rządowej postawił w dyskusyi nad etatem pocztowym wniosek o przyznanie dodatku dla niemieckich urzędników pocztowych we wschodnich prowincyach. Rząd zastrzegł sobie odpowiedź przy trzeciem czytaniu etatu pocztowego.

# Telegramy i telefonematy

z dnia 29 kwietnia 1907.

### Prognoza pogody.

**Wiedeń.** Prognoza centralnego zakładu meteorologicznego w Wiedniu na dzień 30 kwietnia:

W Galicyi: Zmiennie, miejscami opady, mierne wiatry, chłodno.

### Sprawy austro-węgierskie.

**Wiedeń.** Pauza pomiędzy ostatniemi konferencyami a przyszłemi obradami w Peszcie, użytą została na przeprowadzenie obrad rozmaitych komitetów specyalnych. Między innemi dyskutowano nad kwestyą taryfy kolejowej.

### Podróże Aerenthala.

**Rzym.** Austryacki minister spraw zagranicznych Aerenthal po powrocie z Berlina zjedzie się także z włoskim ministrem spraw zagranicznych Tittonim.

### Sejm węgierski.

**Budapeszt.** Izba posłów sejmu węgierskiego uchwaliła dziś po krótkiej dyskusyi ustawę w sprawie pokrycia uchwalonych przez delegacye wydatków na wojsko i przekroczeń kredytów.

## Z ziem polskich.

Dzienniki warszawskie ogłaszają bardzo obszerny memoryał, wyjaśniający zasady projektu autonomii dla Królestwa polskiego, który przedłożony został Dumie, jako motywa do owego wniosku.

## Z Rosyi.

**Deputacya chłopska u cara.**

**Petersburg.** Car przyjął grupę 20 włościańskich posłów z partyi prawicy, którzy wręczyli mu adres. Car podziękował za wyrażone uczucia wierności i rozmawiał z każdym z nich. W czasie tej rozmowy weszła do sali carowa z następcą tronu na rękach. Car przedstawił jej członków deputacyi, którzy naturalnie byli tem ogromnie ujęci. Po audyencyi podano posłom śniadanie.

**Petersburg.** Przemówienie, które car wystosował do deputacyi chłopskich posłów, brzmiało, jak następuje: Proszę wszystkim, którzy was przysłali, wyrazić moje i cesarzowej serdeczne podziękowanie za wyrażone uczucia wierności i uległości, na których zawsze siła i potęga naszej prawowiernej Rosyi się opierała. Bądźcie bez obawy i ufajcie, że uczynię wszystko, co mogę i co będę uważał za potrzebne, aby podnieść wasz dobrobyt. Spodziewam się, że mi się to uda przy waszem współdziałaniu i przy współdziałaniu wszystkich innych wiernych ojczyźnie i mnie członków Dumy, którzy obecnie w niej zasiadają i którzy w przyszłości zasiadać w niej będą. Cieszę się bardzo, że was widzę i dziękuję wam za wasze pragnienie odwiedzenia mnie i cesarzowej. Cieszę się, że miałem sposobność pokazać wam następcę tronu. Wszystkim, którzy was przysłali, wyraźcie moje podziękowanie za szczere rosyjskie uczucia, które mi wypowiedzieliście.

**Carska defilada.**

**Petersburg.** W Carskiem Siole odbyła się rewia kadetów II korpusu. Obecnych było także 20 włościańskich posłów do Dumy. Car wziąwszy na ręce następcę tronu, przeszedł przed frontem kadetów, a następnie przed szeregiem członków Dumy, z którymi się przywitał.

**Gabinet Stołypina.**

**Petersburg.** Pojawiły się znowu pogłoski o rekonstrukcyi gabinetu Stołypina.

Gołowin będzie wkrótce znowu zaproszony do Carskiego Sioła.

**Duma.**

**Petersburg.** Na dzisiejszem tajnem posiedzeniu Dumy odbędzie się głosowanie nad przedłożeniem o kontyngencie rekrutów. Za niem będą głosować: prawica, październikowcy, kadeci, kozacy i muzułmani, zaś przeciw socyalno-rewolucyjni, socyalno-demokraci, socyaliści ludowi, większa część trudowików. Ponieważ znaczna część kadetów i posłów prawicy wyjechała już na święta, przeto wynik głosowania jest wątpliwy. W grupie pracy nie ma jedności co do tego głosowania; chłopi są za przedłożeniem, inni przeciw niemu. Również Koło polskie nie ustaliło jeszcze swego stanowiska. Ale nawet gdyby Koło polskie głosowało za przedłożeniem, to wobec wyjazdu licznych posłów wynik jest wątpliwy. Rząd mógłby liczyć tylko na nieznaczną większość. Decyzya jest w ręku grupy pracy, którą kadeci starają się pozyskać dla przedłożenia rządowego. Wprawdzie car może na podstawie §. 119 ustawy zasadniczej ustanowić kontyngent rekrutów, o ile nie będzie on załatwiony do d. 1 (14) maja, ale nie w wyższej liczbie, niż roku zeszłego.

**Polacy w Dumie.**

**Petersburg.** We wtorek zgłoszą Polacy do Dumy 4 interpelacye o pogrom w Siedlcach, o stan wojenny w Królestwie Polskiem, o pogrom we Lwie w gub. grodzieńskiej i o ograniczenie działalności Macierzy szkolnej przez administracyę Królestwa. Interpelacye te mają być, zgodnie z życzeniami Polaków, odesłane do komisyi bez żadnej dyskusyi.

**Uniwersytet w Saratowie.**

**Petersburg.** Rada ministrów postanowiła przedłożyć Dumie projekt ustawy o założeniu uniwersytetu w Saratowie.

**Sprawy studentów.**

**Petersburg.** Na konferencyi Akademii wojskowo-lekarskiej wniósł minister wojny, aby poddać rewizyi sprawę wydalenia 39 studentów. Naczelnik Akademii Danilewski podał się do dymisyi.

**Anarchiści.**

**Jekaterynosław.** W Nowo-Moskowsku ujęła policya bandę anarchistów, która za pomocą listów, grożących śmiercią wymuszała pieniądze.

**Czyta.** Onegdaj w nocy wykryto podkop pod gmachem kasy państwowej. Aresztowano 4 osoby, które podkop wykonały, oraz 4 inne podejrzane o udział.

## Z Francyi.

**Paryż.** Z Orleanu donoszą, że wolnomularze uchwalili wystosować do burmistrza protest z powodu wykluczenia wolnomularzy z uroczystości na cześć Dziewicy Orleańskiej.

**Paryż.** Z powodu gwałtownych mów, wygłoszonych na publicznych zgromadzeniach, aresztowano generalnego sekretarza syndykatu robotników zatrudnionych przy artykułach spożywczych oraz dwu członków konfederacyi robotniczej.

**Paryż.** Strajk kelnerów ma trwać dopóty, dopóki pracodawcy nie uznają syndydatu robotniczego.

### Przeciw ruchowi antimilitarnemu.

**Paryż.** Prezes ministrów Clemenceau nakazał aresztować 21 osób, które podpisały odezwę antymilitarną. W stronnictwie socyalistycznem panuje ogromne oburzenie na prezesa ministrów za to, że występuje w tak ostry sposób przeciwko agitacyi antymilitarnej. W izbie poselskiej już w tych dniach z tego powodu przyjdzie do wielkiej dyskusyi.

**Paryż.** Sędzia śledczy oświadczył osobom aresztowanym z powodu ogłoszeń antymilitarnych, że będą sądowo ścigani. Aresztowani protestują przeciw uwięzieniu, jako zarządzeniu nielegalnemu.

**Paryż.** „Matin" ogłasza rozmowę z ministrem wojny Piquartem, który w sprawie agitacyi antymilitarnej oświadczył, że w armii niema ruchu antywojskowego, nie było wcale wypadków nieposłuszeństwa żołnierzy, były tu i ówdzie wypadki nieposłuszeństwa oficerów, ale jako przemijające objawy.

### Marynarka angielska.

**Londyn.** W Pembroke spuszczono na wodę krążownik pancerny I klasy „Defence".

### Koferencya w Haadze.

**Wiedeń.** Na czele reprezentacyi austro-węgierskiej na konferencyi pokojowej w Haadze staną tajny radca bar. Merey i poseł nadzwyczajny bar. Macchio. W skład reprezentacyi wejdą prof. uniwersytetu wiedeńskiego Lammasch, kontradmirał Haus i attaché wojskowy w Konstantynopolu bar. Giesl.

# Dział ekonomiczny.

**Towarzystwa rolnicze a Kółka rolnicze.** W numerach 174 do 180 „Nowej Reformy" wystąpił p. Jan Wasung z dłuższym artykułem zaopatrzonym w swój podpis, pod tytułem „Towarzystwa rolnicze i Kółka rolnicze". Ze względu na to, że autor artykułu zajmował dawniej stanowisko inspektora rolniczego w biurze Zarządu głównego Kółek rolniczych a obecnie jeszcze po swem ustąpieniu z biura raz po raz pomocnym jest w różnych kierunkach działalności rolniczej Towarzystwa, powstać mogło przypuszczenie, że wspomniany artykuł napisany i pomieszczony został za zgodą a przynajmniej za wiedzą Zarządu głównego towarzystwa Kółek rolniczych. Wobec tych przypuszczeń zaznaczamy, że p. Jan Wasung nietylko treści swego artykułu nie podawał do wiadomości Zarządu głównego, ale nawet o zamiarze napisania ani prezydyum Towarzystwa, ani zgoła żadnego z członków Zarządu głównego nie uprzedził. Tem samem artykuł ten zawiera wyłącznie i jedynie tylko osobiste poglądy autora, które tak prezesowi Towarzystwa bawiącemu za granicą, jak i prawdopodobnie większości członków nawet po wydrukowaniu artykułu dotąd jeszcze nieznane, za opinię Zarządu głównego Towarzystwa Kółek rolniczych uchodzić nie mogą. Wiceprezes, J. M. Pomorski, za sekretarza T. Adamski.

*β* **Gal. Bank dla handlu i przemysłu** w Krakowie odbył w sobotę pierwsze po reorganizacyi zgromadzenie nowych akcyonaryuszy. Zastępca dyrektora p. Ungar przedłożył sprawozdanie nowej Rady zawiadowczej z czynności za 1906, zaznaczające dokonaną rekonstrukcyę instytucyi przy współdziałaniu austryackiego zakładu kredytowego dla handlu i przemysłu w Wiedniu. Rok ubiegły, po pokryciu wszystkich kosztów zamknięty został przewyżką dochodów w kwocie 25.945 kor., w której jednak mieści się już odzyskana z dawnych odpisów kwota 17.292 kor. Przedłożone równocześnie zamknięcie rachunków za 1906 wykazuje w bilansie 3,953.057 kor. w stanie czynnym i kwotę 3,909.111 kor. w stanie biernym, tak, że pozostaje w stanie czynnym wymieniona już przewyżka. Zebranie przyjęło do wiadomości sprawozdanie Rady zawiadowczej, oraz zamknięcie rachunków, i udzieliło absolutoryum z rachunków za rok 1906. Dr. Steczkowski imieniem Rady zawiadowczej przedłożył wniosek o przekazanie nadwyżki 25.945 kor. do funduszu pensyjnego urzędników; uchwalono. Wreszcie do komitetu rewizyjnego jako członków wybrano pp. L. Morelowskiego i J. Weissa; jako zastępcę dra J. Adamskiego. Bezpośrednio po zgromadzeniu akcyonaryuszy odbyło się zebranie Rady zawiadowczej celem ukonstytuowania się. Prezesem wybrała Rada nadal p. Jana Götza Okocimskiego; wiceprezesem p. Juliusza Nossala.

*β* **Akc. Bank związkowy** dla stow. zarobkowych i gospodarczych odbył w sobotę doroczne zgromadzenie akcyonaryuszów pod przewodnictwem p. Stefana Sękowskiego. Zgromadzenie udzieliło dyrekcyi absolutoryum i uchwaliło z czystego zysku 55.125 k. wypłacić 4 proc. dywidendę a resztę po wypłaceniu jeszcze tantyem urzędników przenieść do funduszu rezerwowego. Do Rady zawiadowczej zostali wybrani pp. P. Szczepański, E. Knsiba, B. Łodziński, hr. K. Romer i dr. E. Adam.

## Z rynków towarowych.

**Bank rolniczy we Lwowie.**

Lwów dnia 29 kwietnia.
Dziś notujemy za 50 kilogramów loco Lwów.
Waluta koronowa.

Pszenica gotowa od 9·00 do 9·20, pszenica na termina 0·00 do 0·00. Żyto gotowe 7·00 do 7·20, żyto na termina 0·00 do 0·00. Owies obroczny gotowy 9·60 do 9·80. Owies obroczny na termina 0.00 do 0·00 Jęczmień pastewny 0·00 do 0·00. Jęczmień browarniany 9·00 do 9·10. Rzepak 00·00 do 00·00. Lnianka 0·00 do 0·00. Groch pastewny 8·50 do 9·00, groch do gotowania 10·0 do 11.— Wyka 7·00 do 7·25. Bobik 7·70 do 8·00 Hreczka 00.00 do 00·00. Kukurudza nowa za 56 kilo 00·0 do 0·00, kukurudza stara 0·00 do 0·00. Chmiel nowy za 56 kilo 00·00 do 00·00, chmiel stary 00·00 do 00·00. Koniczyna czerwona 65·— do 75·—, koniczyna biała 40 — do 50·—, koniczyna szwedzka 65·— do 75·—. Tymotka 34·— do 38·—.

Spirytus paritas Tarnopol za 100 litr. nowy od 42·50 do 42·75. Spirytus paritas Tarnopol na terminy —·— do —·—, spirytus paritas Tarnopol ekskontyngentowany 23·50 do 23·75.

**Budapeszt** dnia 29 kwietnia. Kurs w koronach i po 100 klg. Notowano pszenicę na kwiecień 0·——0·—, na maj 8·95—8·96, na październik 9·27—9·23 żyto na kwiecień 0·——0·—, na październik 7·75—7·76, owies na kwiecień 0·——0·—, na maj 7·84—7·85 na październik 6·87—6·88, kukurudza na maj 5·79—5·80, na lipiec 5·80—5·81, rzepak na sierpień 14·25—14·35.

Oferty: mierne.
Chęć kupna: mierna.
Usposobienie: utrzymane.
Stan powietrza: pochmurno.

## Z rynków pieniężnych.

**Wiedeń** dn. 29 kwietnia (Telegram „Gazety Narodowej"). Zamknięcie giełdy o godz. 2 minut 30 po południu. Akcye austryackiego zakładu kredytowego 665·75, węgierskiego zakładu kredytowego 775·00 Anglobanku 307·—, Unionbanku 567·50, Banku dla krajów koronnych 445·25, Bankvereinu 546·50, Bodencreditu 1071·00, galicyjskiego Banku hipotecznego 589·00, kolei państwowych 686·50, kolei południowej 180·25, tramwaju A —.—, B. —.—, kolei Elbethal 430·00 kolei półn. 55·75— 55·90 kolei czerniowieckiej 577·50, alpiny 618·25, Rima Muranya 554·25, praskiego towarzystwa żelaznego 2584, fabryki broni 553·00, tureckie tytoniowe 418·00 galicyjskiego karpackiego Towarzystwa naftowego 568·—, oblig. węg. indemniz. —·—, renta majowa 98·50, austryacka renta koronowa 98·50, węgierska renta koronowa 94·30, 56-let. listy Towarzystwa kredytowego ziemskiego 97·62, 4-procentowe listy banku hipotecznego 97·25, 4 i pół procentowe listy banku hipotecezn. 100·70, 5-procentowe listy banku hipotecznego 111·50, 4-procentowe Banku kraj. 97·00, 4 i pół proc. Banku kraj. 101·45, 5-procent. komunalne obligacye Banku kraj. — —, 4-procentowe galicyjskie obligacye prop. 99·00, 4-procentowe galic. pożyczki krajowe z r. 1893 97·70, 4-procentowa pożyczka miasta Lwowa 95·75, losy tureckie 191·25 marki 117·57, ruble 251·50, 5 proc. renta rosyjska z 1906 r. 84·40.

## To i owo.

— Masz nową suknię, Matyldziu?

— Tak. Szłam onegdaj około świeżo pomalowanego parkanu, splamiłam starą okropnie i mąż musiał mi kupić nową.

— Bój się Boga!... A gdzie ten parkan?

*

**Roztargniony notaryusz**, spisując umowę przedślubną, pyta swoją klientkę: „Jak się nazywał zmarły mąż pani?" — „Müller". — „A rozwiedziony?" — „Krause". — „Obecny?" — „Majer." — „A przyszły?"...

**Zrehabilitowany.**

— Więc zaskarżyłeś do sądu tego draba, który ci tyle oszczerstw nagadał. I jakże wypadło w sądzie?

— Wybornie, więcej niż połowę zarzutów musiał odwołać.

**Nieczytelne pismo.**

— Jakże to się stało, że pani, która byłaś zaręczoną z doktorem z sąsiedniego miasteczka, wyszłaś następnie za tutejszego aptekarza.

— Doktor pisywał tak nieczytelne listy do mnie, że nikt, prócz aptekarza, nie mógł ich przeczytać — aptekarz zaś z tak pełnem uczuciem je odczytywał, że nareszcie w nim się zakochałam.

## NADESŁANE.

(Za tę rubrykę Redakcya nie odpowiada.)



**Przyjechali do Lwowa d. 29 kwietnia 1907.**

Hotel Europejski. (Alberta Szkowrona). Hr. M. Komarniccy z Jarosławic, J. Herodyński z Podola ros., W. Patraszewski z Tarnopola, J. Kozierowski z Rosyi, J. Kieszkowska z Przemyśla, J. Glazor z Ustrzyków, R. Mülner z Borszczowa, O. Hank z Meranu, E. Schyeider z Wiednia, E. Peltwiak ze Stryja, dr. Szätzel z Brzożan, P. Towarnicki z Borysławia.

# Wśród życia towarzyskiego.

**Powieść EDYTY WHARTON.**

(Z angielskiego).

(Ciąg dalszy.)

— Nie miałem zamiaru utrzymywać, że pani jest do tego zniewoloną. Musi wszakże istnieć ktoś, posiadający wymagane kwalifikacye.

Potrząsnęła głową smutnie.

— Odrzuciłam jedną czy dwie dobre partye, gdy weszłam w świat... każda młoda dziewczyna robi to samo; a wszak pan wie, że jestem zupełnie uboga... i bardzo kosztowna. Muszę mieć masę pieniędzy.

Selden odwrócił się i sięgnął po pudełko papierosów, stojące na kominku.

— Co się stało z Dillworthem? — spytał.

— O, jego matka zlękła się... obawiała się, że każę zmienić oprawę wszystkich klejnotów rodzinnych. A przytem chciała, żebym jej przyrzekła, iż nie urządzę nanowo bawialni.

— A przecież pani po to tylko wyszłaby zamąż!

— Właśnie. Wysłała więc syna do Indyj.

— Ha, trudno... ale pani może zrobić lepszą partyę.

Podał jej pudełko, a ona wzięła cztery papierosy, jednego włożyła w usta, resztę zaś wsunęła do małej złotej papierośnicy, przyczepionej do długiego sznurka pereł.

— Czy to już nie czas na mnie? Nie... a więc puszczę jeszcze parę obłoków dymu.

Pochyliła się naprzód i przytknęła koniec swego papierosa do papierosa Seldena, który z zupełnie bezinteresownem zadowoleniem zauważył, jak równo jej czarne rzęsy osadzone były w białych delikatnych powiekach i jak czerwonawy cień pod niemi przechodził w czystą bladość lica.

Lily zaczęła się kręcić po pokoju i oglądać książki na półkach. Niektóre tomy, oprawione w stary safian, nosiły piętno dobrej roboty a oczy miss Bart spoczywały na nich z upodobaniem; nie oceniała ich jednak jak znawca, lecz patrzyła na nie z przyjemnością, jaką sprawiał jej zawsze widok łagodnych barw i pięknych tkanin. Nagle wyraz jej twarzy zmienił się, wykazując, że przeszła z biernego zadowolenia w stan czynnego wnioskowania; zwróciła się do Seldena z zapytaniem:

— Pan jest zbieraczem... kolekcyonuje pan pierwsze wydania i białe kruki?

— O tyle, o ile może kolekcyonować człowiek, nie mający pieniędzy na zbytki. Od czasu do czasu znajduję coś między śmieciami u antykwaryusza, niekiedy chodzę na większe licytacye.

Lily zwróciła się ponownie ku półkom, ale oczy jej biegały teraz po książkach z roztargnieniem i Selden widział, że pochłaniała ją myśl nowa.

— A Americana... czy pan zbiera Americana?

Selden spojrzał na nią ze zdumieniem i roześmiał się.

— Nie, to już przechodzi moją kompetencyę. Ja nie jestem zbieraczem zawodowym; lubię poprostu mieć dobre wydania książek, do których mam szczególne upodobanie.

Skrzywiła się.

— A „Americana" są strasznie nudne, co?

— Oczywiście... z wyjątkiem dzieł historycznych. Ale prawdziwy zbieracz ceni książkę dla jej rzadkości; nie przypuszczam, żeby ci, którzy kupują „Americana", przesiadywali całe noce i czytali je... stary Jefferson Gryce z pewnością tego nie robił.

Lily słuchała uważnie.

— A jednakże płacą bajeczne ceny, nieprawda? Nie rozumiem doprawdy, jak się ludziom chce wydawać taką masę pieniędzy za źle wydrukową książkę, której nikt nigdy nie będzie czytał. A przypuszczam, że większość właścicieli „Americana", to nawet nie historycy, co?

— Nie; bardzo mało historyków może sobie na to pozwolić, żeby je kupować. Muszą się posiłkować temi, które są w bibliotekach publicznych lub w zbiorach prywatnych. Zbieracza przeciętnego pociąga sama rzadkość egzemplarza.

Selden usiadł na poręczy fotela, przy którym Lily stała, a ona pytała go, jakie są najrzadsze książki, czy zbiór Jeffersona Gryce'a jest istotnie uważany za najpiękniejszy na świecie i jaka jest najwyższa cena zapłacona kiedykolwiek za tom pojedynczy.

Tak przyjemnie było siedzieć i patrzeć na nią, gdy brała jedną książkę po drugiej z półek i przerzucała kartki, gdy pochylony jej profil odcinał się na ciepłem tle starych opraw, że Selden nie zastanawiał się nad tem jej nagłem zainteresowaniem się takim nie zajmującym przedmiotem. Ale nie mógł nigdy przebywać z nią dłużej, żeby nie robić różnych przypuszczeń co do pobudek, jakie ją mogły skłonić do danego czynu; to też, gdy kładła na miejsce egzemplarz pierwszego wydania „La Bruyere'a" i odwróciła się od półek, Selden zaczął pytać siebie, do czego ona właściwie zmierza. Następne jej pytanie nie objaśniło go bynajmniej. Spojrzała na niego z uśmiechem, jakby ośmielającym go i jednocześnie ostrzegającym przed poufałością.

— Czy pan nigdy nie pragnie być takim bogatym, żeby kupować wszystkie książki, jakich pan zapragnie? — spytała nagle.

Wodziła wzrokiem dokoła po zniszczonych meblach i obdartych ścianach.

— Czy ja nie pragnę? Czy pani mnie bierze za świętego?

— A pracować... lubi pan?

— O, praca sama przez się nie jest taka zła... mam wielkie upodobanie do prawa.

— Nie o to chodzi... ale to skrępowanie, ta rutyna... czy pan nigdy nie pragnie wyrwać się, widzieć nowe miejscowości i nowych ludzi?

— I jak jeszcze... zwłaszcza, gdy widzę wszystkich swoich znajomych biegnących na statek.

— Ale czy pan tego pragnie tak bardzo... że radby się pan ożenić, by to osiągnąć?

Selden roześmiał się.

— Uchowaj Boże! — oświadczył.

(C. d. n.)



Wydawca i odpowiedzialny redaktor Platon Kostecki.

Z drukarni i litografii Pillera, Neumanna i Sp.